

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla «Kraju», powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie kwartału bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

KRAJ

Biuro Redakcji otwarte, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godz. 11 rano do 3 pop. Administracja od godz. 11 rano do 5 pop. Biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82 kanał Jekateryński. Telefonu № 11 78. Adres dla telegramów: Petersburg, «Kraj», Warszawski Oddział «Kraju»—Chmielna № 43. Telefon № 19051.

Og. zb. № 1275

Petersburg, 9 (22 lutego) 1907 r.

№ 1

Do naszych Czytelników

Dziś zaledwo jesteśmy w możności wydać w roku bieżącym pierwszy numer «Kraju», jakkolwiek jeszcze w warunkach nienormalnych. Przykrą dla nas zwłokę spowodowało bezrobocie, wybuchło w drukarni «Trenke i Fusnot», której własność nie należy do naszego wydawnictwa, ale która drukuje «Kraj» od lat 25. Stosunek nasz do drukarni nie grał w zatargu żadnej roli. Stałiśmy się ofiarą fatalnego trafu, który kazał obrać zakłady wzmiankowane za pierwszy etap t. zw. «partyzanckiej» wojny strejkowej, jaką wypowiedziano właścicielom drukarni w Petersburgu.

W ciężkim tem przejściu krzepiło nas zachowanie się naszych Czytelników, świadczące o trwałości niewzruszonej nawiązanych pomiędzy nimi a redakcją nici życzliwości i zaufania. Składając na tem miejscu serdeczną Czytelnikom naszym podziękę, śpieszymy raz jeszcze ich zapewnić, że uczynimy wszystko, cokolwiek będzie w naszej mocy, by nici te nie zerwały się i nie rozprzęgły, by pismo nasze doskonaliło się wciąż i rosło.

Redakcja «Kraju»

ŁÓDŹ

Zamarło życie potworów z kamieni, szkła i żelaza, przestały odychać dymem niezliczonych kominów, ogniowe serca nie żarzą się płomieniami, nie warczą koła, nie skrzypią wrzeczona, zwiły bezwładnie ramiona potężnych dźwigów. A mrowisko ludzkie, co się do koła tych olbrzymów skupiło, czerpiąc z pracy możliwość życia dla siebie i dla swoich dzieci, zmaga się beznadziejnie z głodem i nędzą, przeklina przyjaciół i przeciwników, wre nienawiścią i pragnieniem zemsty, jak słyby żar ogniasty pieców zgaszonych wybuchł

w jego sercach zagwiał niszczycielską.

Pomruk mściwy rozległ się z ust tysiąca: «zaprowadzimy kwaterunek przymusowy. Każdy burżuj musi żywić kilku robotników... Browning i bomba nauczą wszystkich rozumu. Pohulamy!... Uczynimy sobie sprawiedliwość!...»

I ukazał się na ulicach tłum wynędzniały a hardy, niósł płachty szkarłatne, grzmiał śpiewem «Czerwonego sztandaru»: «nowy zaprowadzimy ład», póki nie rozległa się salwa jedna i druga i nie rozproszyła szaleńców, którym na chwilę zdawać się mogło, że bezrobocia pracowników ręcznych, bojkoty inżynierów i majstrów, zachwałność wobec właścicieli i kierowników zakładów przemysłowych, zmienić mogą postać świata, przekształcić istniejący ustroj społeczny w jakiś eden ziemski, nęcący złudnymi obrazami brutalnego szczęścia bezkrytyczne umysły tłumy robotniczego.

I kiedy salwy karabinowe zawróciły ten tłum do domów, gdzie płaczą z głodu i zimna w nieopalonych izbach biedne dzieci, gniewy i żale i pomsty wybuchły we własnym środowisku zrozpaczonych ludzi. Agitatorowie socjalistyczni, widząc upadek swoich planów, uderzyli całą siłą na robotników narodowców, stale przeciwnych bezrobociom i hasłom walki bezwzględnej międzyklasowej. Wybuchła wojna domowa bezmyślna, zaciekle, dzika aż do zezwierzecenia zupełnego. Zdarzało się, że karetkę Pogotowia ratunkowego, odwożącą do szpitala rannych, otaczali ludzie szaleni z browningami w pięściach i pozwalali ratować rannych tylko w wypadku, gdy to byli ich przyjaciele polityczni. W przeciwnym razie dobijali ofiary walki bratobójczej w obecności bezwładnego zapobiedz zbrodni ohydnej lekarza. Bez litości, bez namysłu kula rewolwerowa lub pchnięcie nożem zadają śmierć kobietom za ich wpływ na mężów, braci czy synów.

W szalonym rozkiełznaniu, «nie wiedząc może, co czynią», niezliczone Kainy gromadzą zbrodnie bratobój-

cze, piętrzą je w jakiś stos ofiarne przed Molochem, którego na swoim ołtarzu postavili, krwi ludzkiej wciąż niesytym, bezmyślnym i bezlitosnym.

«Ruch wolnościowy» przybrał w naszym kraju dwa kierunki: narodowy i społeczny. Pierwszy ogarnął wszystkie koła i warstwy społeczne. Z olbrzymim napięciem sił zabrano się do pracy nad powetowaniem klęsk, zadanych przez narodożerczą politykę rządu w ostatnim czterdziestoleciu, starano się położyć podwaliny pod gmach odrodzenia narodowego na polu wszelkiej pracy cywilizacyjnej, opartej o naszą przeszłość tysiącoletnią, o tradycje wolności, prawa i oświaty rodzimej, które przyswiecały narodowi w najpiękniejszych okresach jego dziejów. Jednocześnie obudziła, jak wszędzie na świecie, w ogniskach przemysłowych, idea wyzwolenia pracy z pod przewagi kapitału, zdawna już mająca swoich apostołów i zwolenników wśród rzesz robotniczych, dzięki światowi wolności ujawniła się jaskrawiej i stała się natchnieniem szerszej propagandy. Spokrewniona z ruchem rosyjskim bliżej, niżli idea narodowa, a i z ruchem socjalistycznym na Zachodzie, zwłaszcza w Niemczech, znalazła wszędzie przyjaciół, którzy w interesie własnym agitację socjalistyczną u nas popierali. Nawet twierdzono, że nie tylko socjaliści niemieccy skłani zapomogli naszym strejkowcom, ale germańscy fabrykanci opodatkowali się na szerzenie agitacji w Królestwie Polskim, upadek bowiem, lub choćby poważne zachwianie się przedsiębiorstw przemysłowych w tym kraju, wróżyły przemysłowi niemieckiemu łatwe zagarnięcie rynków rosyjskich.

Zawsze zaślepione przez swoją niechęć do wszystkiego, co polskie, władze rosyjskie dolewały oliwy do ognia. Prześladowały, gdzie i jak mogły, objawy odrodzenia narodowego i w interesie ich sparaliżowania popierały częstokroć ruch socjalistyczny.

Ten święcił zwycięstwa Pyrrusowe jedno po drugim. Zdobywał



raz po raz podwyżkę płacy, zmniejszał ilość godzin pracy, nie bacząc, że na bezrobociach i przymusowej bezczynności licznych zakładów przemysłowych robotnicy tracą więcej, niż na «zdobyczach» strejkowych zyskali. W obwodzie przemysłowym częstochowskim, na przykład, zysk ze zwyżki płacy wyniósł w ciągu roku 800 tys. rb., strata zaś na bezrobociach przeszła 4 miliony!... Agitatorowie pocieszają ludzi, zapewniając, że zwyżka jest zdobyczą stałą, strata zaś—tylko stratą jednorazową.

W Warszawie i w innych polskich ogniskach przemysłu, pomimo nieokielzanej agitacji, wywołującej wciąż nowe bezrobocia i zaburzenia, wszystko jakoś idzie. Poczyniono robotnikom wszelkie możliwe ustępstwa, zdołano dojść do jakiegoś porozumienia, obie bowiem strony zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakim groziłoby krajowi, a przede wszystkim samym robotnikom, zamknięcie zakładów przemysłowych na czas dłuższy. Inaczej w «Manchesterze polskim», a raczej polsko-niemiecko-żydowskim, we wzrastającej zdnia na dzień Łodzi, która w ciągu lat 40 z drobnej osady drugorzędnej urosła na miasto o półmilionowej niemal ludności.

Sprawozdanie zarządu fabryk Tow. Poznański i S-ka, zapewne nieco stronno, kreśli obraz następujący stosunków, jakie od roku zapanowały w tych zakładach przemysłowych. Robotnicy, uzyskawszy podwyżkę płacy i skrócenie dnia roboczego, wyzwolili się ze wszelkiej karności fabrycznej. Przychodzili, kiedy chcieli, a w warsztatach pracowali, o ile to im się podobało, nie zwracając żadnej uwagi na majstrów, ani inżynierów. Wiecowano, słuchano agitatorów i agitatorek, śpiewano pieśni socjalistyczne, grano w piłkę. Z początku dla zastraszenia majstrów, później dla złośliwej psoty przecinano pasy u walców i kół, psuto maszyny, wyrzucano przez okna czółenka tkackie. Pod hasłem osławionego «wywłaszczenia» burżujów, wzmogły się w strasliwym stopniu kradzieże, jako że na żądanie robotników usunięto rewizje osobiste, «uwłaczające ich godności». Już nie u Poznańskiego, ale w fabryce Scheiblera skradziono w ciągu dziesięciu miesięcy gotowego towaru na sumę 90 tys. rb., półfabrykatów zaś na 180 tys. rubli. Trwać tak dalej, oczywiście, nie mogło. Zarządzono w fabryce Poznańskiego rewizję niektórych podejrzanych o kradzież robotników. Gdy inżynier Stevenson rozkazał aresztować jednego z tych «wy-

właszczyteli», strażnik zabrał się do wykonania zlecenia, towarzysze przyłapanego rzucili się na strażnika i ciężko go poranili, zaś inżyniera poturbowali, zanurzyli kilkakrotnie w kanale i wyrzucili z fabryki.

Zarządowi nie pozostało nic, jak zamknąć fabrykę. Próbował jeszcze porozumieć się z robotnikami, których olbrzymia większość żyje przecie z pracy i staje wobec klęski głodu bezbronna i bezradna. Syndykat przemysłowców ogłosił tedy, że otwarcie fabryk (Poznańskiego i kilku innych większych, działających solidarnie) nastąpić może pod warunkiem, że deputacja robotników przeprosi inż. Stevensona, że przynajmniej $\frac{3}{4}$ robotników podpisze zobowiązanie pracowania spokojnie i prawidłowo, że wreszcie ludzie, którzy znieważyli inżyniera i zranili strażnika, nie będą przyjęci do żadnej fabryki.

Pomimo, że odezwa syndykatu nie cofnęła żadnej poprzednio przyznanej robotnikom ulgi, namiętności były zbyt rozognione, by mogła pożądaną osiągnąć skutek, zwłaszcza, że ostatni warunek wywołał zrozumienie. Odpowiedziano, że robotnicy zgodzą się przystąpić do pracy jedynie w takim razie, jeżeli syndykat fabrykantów rozwiąże się raz na zawsze, inżynier Stevenson będzie usunięty z miasta, wydaleny zaś z różnych powodów robotnicy ponownie do fabryk przyjęci.

Znikła więc odrazu wszelka nadzieja ugody. Ogłoszono *lock-out*, siedm największych zakładów przemysłowych łódzkich zamknęło się na długo i kilkadziesiąt tysięcy robotników znalazło się na bruku, bez pracy, bez zarobku, bez środków do życia. Widno nędzy stało przed rodzinami, a za niem choroby, głód i rozpacz, przybierająca na tle ponurem walki społecznej wszystkie znamiona zdzieżenia moralnego. Sroży się ono coraz gwałtowniej, zatrutem swem technieniem zakaża serca młodszych pokoleń, gasi wszelkie uczucia szlachetne liłości, współczucia, miłości.

Nad miastem, gdzie ezezono tak wyłącznie cielca złotego, zawisło przekleństwo...

Co dalej?—nie wie nikt. Być może nastąpi jakaś zmiana. Może ludziom dobrej woli, w których poczucie sprawiedliwości uwierzą obie strony, uda się zazegnać klęskę. Pragnie tego kraj cały, z przerażeniem patrzący na ohydne krwawe bagno, w którym giną Łódź, jej

przemysł i przede wszystkim jej ludność nieszczęsna.

J. Mziara

Fabrykanci są dotąd nieugięci. Firmy Tow. akc. K. Szejblera, J. K. Poznańskiego, Heinza i Kunitzera, L. Grohmauna, Karola Stejnerta, R. Biedermann i H. Grohmauna połączyły się w jedno stowarzyszenie z kapitałem zakładowym 90 milj. marek. Ten trust potężny oświadcza otwarcie, że *lock-out* ma na celu «wyraźnie zadokumentować robotnikom, że w ustroju społecznym, jaki panuje dotąd, rządzić w fabrykach naszymi chcemy my sami i nie pozwolimy, aby w nich rządzili robotnicy», dalej, «że wolność najmu, jak również rozwiązywania umowy, musi nadal obowiązywać obie strony». Jakkolwiek robotnicy uważali za możliwe przeprosić inż. Stevensona, a ich delegacja w Berlinie, gdzie przebywa zarząd łódzkiego trustu, zaprojektowała sąd rozjemczy, jakkolwiek w celu zażegnania zatargu w imię dobra ogólnego wdali się w sprawę Leopold bar. Kronenberg i Ad. hr. Krasieński, a Tow. kultury polskiej wysłało do Berlina swojego przedstawiciela p. S. Patka—fabrykanci od żądań swych nie odstępują, pragnąc zmusić robotników do poddania się bezwarunkowego.

BUDŻET PAŃSTWOWY

Gdy większe przedsiębiorstwo finansowe zagmatwa się w interesach, gdy mu brak gotówki na wydatki bieżące i niszczenie w porę zobowiązań, zwoluje wówczas, według rosyjskiej ustawy handlowej, swoich wierzycieli i urzędników administrację. Jest to dla jednych początek ruiny, dla innych właśnie sposób do wybrnięcia ze wszystkich kłopotów.

Od chwili ogłoszenia manifestu 17 (30) października r. 1905, biurokracja rosyjska znalazła się w pozycji właściciela wielkiego przedsiębiorstwa finansowego, oddanego w administrację. Zdawałoby się, że od tej chwili skończyło się jej panowanie, że nie będzie mogła nadal rozporządzać samowolnie bez kontroli groszem publicznym, lecz—stało się wręcz przeciwnie. *De facto* biurokracja nie tylko nie straciła, lecz zyskała, i w obecnej chwili władza wykonawcza ministrów ma nad sobą mniej kontroli, mniej dozoru, niż przed półtora rokiem. Najlepszym tego dowodem jest preliminarz budżetowy, ogłoszony w d. 1 (14) stycznia r. 1907.

Za dawnych «lepszyc» czasów budżet wotowała Rada Państwa, zgromadzenie, złożone ze starych, doświadczonych urzędników, którzy w swoim czasie, zajmując te czy owe stanowiska administracyjne, nie

bardzo liczyli się z ustawą, słuszną potrzebą publiczną, gdy jednak zasiedli w wygodnych fotelach w pałacu Maryjskim, często naprzykrzali się ministrom swoimi uwagami, złośliwymi niekiedy, swoją krytyką, swymi zarzutami. Zdarzało się nieraz, że jedną pozycję Rada Państwa odrzuciła, drugą zmieniła do niepoznania. Bolała nad tem władza wykonawcza, bolał minister, często sam wykreślił jakiś kredyt, choć mu o niego bardzo chodziło, bo przewidywał z góry, że nie zgodzi się nań Rada Państwa.

Zdawało się, że od czasu zwołania Dumy państwowej, która miała podzielać prace Rady Państwa, pozycja ministrów stanie się jeszcze bardziej przykra, że złote dni wolności biurokratycznej przejdą do historii.

Ustawa brzmi w tym względzie wyraźnie. Opiewa, że w razie, gdyby Duma państwowa nie uchwaliła budżetu, zachowuje moc obowiązującą budżet poprzedni i Rada ministrów otwiera do dyspozycji właściwych urzędów co miesiąc kredyty, nie przewyższające $\frac{1}{12}$ sumy budżetu wydatków ogólnych.

Ponieważ wydatki roku zeszłego (ob. «Kraj» r. 1906 N-r. 1) według preliminarza powinny były wynosić 2,018 milj. rb., a po potrąceniu 10 milj. rb. oszczędności, zaprowadzonych w roku zeszłym 2,008 milj., wynikałoby ztąd, że biurokracja w roku obecnym może rozporządzać sumą 167 niespełna milj. rb. miesięcznie, czyli 2 miliardami rocznie, i ani groszem więcej aż do chwili, kiedy Duma państwowa zatwierdzi nowy budżet. Narazie suma powyższa wystarczy prawdopodobnie, ale za rok, dwa, trzy, o ileby Duma dla tych, czy owych powodów «nie mogła» zatwierdzić budżetu, może tego już nie wystarczyć; wypadłoby prędzej, czy później pojechać do Canossy...

Jak widać z komunikatu, ogłoszonego 1 (14) stycznia, biurokracja będzie rozporządzać do chwili uchwalenia przez Dumę nowego budżetu 214 milj. rb. miesięcznie, czyli sumą większą, niż nakazuje ustawa, o 47 milj., czyli prawie o 30 proc.

Budżet państwowy w rubryce wydatków ma i mieć musi ciągłą tendencję zwykłą, powiększa się rok rocznie o 5, 7, 10 proc., ale nigdy Rada Państwa, w czasach trudnych, nie pozwoliłaby władzy wykonawczej powiększyć budżetu odrazu o 30 proc. Tak było za «dawnych» biurokratycznych «czasów». Co uchodziło za niemożliwe dawniej, jest obecnie na porządku dziennym, bo... mamy konstytucję.

W swoim czasie pisały dzienniki, że na pewnej radzie, na której koła miarodajne zastanawiały się nad pytaniem, czy nadać Rosji konstytucję, czy nie nadawać, p. Kokowcew był zdeklarowanym przeciwnikiem projektu, dowodząc, że przy «jakiejś Dumie» biurokracja będzie zbyt związana pod względem finansowym i nie będzie mogła używać funduszków państwowych na opędzanie rzeczywistych i ważnych potrzeb... Dziś p. K. śmieje się pewnie sam ze swoich obaw. Nietylko nie psuje mu szyków żadna Duma, lecz pozbył się nawet kontroli ministrów i zrządzenia Rady Państwa.

W jaki się to jednak zrobiło sposobem? P. Kokowcew wziął wydatki zwykłe, dołożył do tego 64 milj. potrzebne na opędzenie wydatków nowych, nie istniejących w r. 1906, jako to: 44 milj. na opłacenie procentów od pożyczek, zaciągniętych w roku zeszłym, 1 milj. wydatków na utrzymanie Dumy i Rady Państwa, 3 milj. zapomogi Bankowi włościańskiemu, 2,7 milj. na uregulowanie spraw agrarnych i t. d. Ale 64, podzielone przez 12, to za ledwie 5 milj. miesięcznie. Od 5. do 47 jeszcze bardzo daleko. Zkąd się wzięły 42 milj.? Do wydatków zwykłych doliczono wydatki nadzwyczajne, które w roku zeszłym wyniosły coś prawie $\frac{1}{2}$ miljarda, bo w zeszłym roku wypadło likwidować wydatki wojenne, pożyczać na wszystkie strony, płacić procenty, płacić komisowe i t. d. Ta to suma, podzielona przez 12, stanowi właśnie 42. Jest to taka nadwyżka, że obecnie biurokracja może sobie nie dbać o uchwalenie budżetu przez Dumę nawet przez dziesięć lat, bo nie prędzej budżet normalnych wydatków Rosji dojdzie do 2,517 milj. rubli rocznie.

* * *

Tryumf nie kończy się na tem. Oczywiście rząd nie będzie nigdy wydawać 214 milj. rb. miesięcznie, zawsze przeto będzie mógł rozporządzać środkami na wydatki rozmaite według własnego uznania. Dawniej 1 stycznia ukazywał się zawsze preliminarz budżetowy i zarazem memoriał ministra skarbu, będący programem działalności finansowo-ekonomicznej, informujący społeczeństwo co do planów i widoków rządu w najbliższej przyszłości. Dawalo to w każdym razie spory materiał do uwag wszelkiego rodzaju i krytyki sfer rządzących z tego czy owego punktu widzenia. Styczeń za dawnych czasów był miesiącem, kiedy nawet, pomimo całej surowości cenzury, rząd w oso-

bie ministra skarbu miał wysłuchiwać nieco gorzkich słów i prawd. Dziś, za czasów «konstytucji» i wolności prasy, ominie go w znacznym stopniu ta przykreść.

Właściwie mówiąc, rząd nie ogłosił ani memoriału ministra skarbu, ani preliminarza budżetowego, w dawnym znaczeniu tego wyrazu, kiedy odczytawszy ową literaturę, miało się niejaki pojęcie o stanie finansowym państwa. Dziś komunikat nie ministra, lecz ministerstwa skarbu zawiera trzy rozdziały. Pierwszy w trzystu kilkudziesięciu wierszach streszcza jedną myśl, przytoczoną już powyżej: rząd do czasu zatwierdzenia przez Dumę budżetu będzie sobie wydawał po 214 milj. rb. miesięcznie. Rozdział drugi zawiera właściwy preliminarz budżetowy na rok 1907, jaki w swoim czasie otrzyma do rozpatrzenia Duma państwowa; trzeci — to rachunki tymczasowe za rok ubiegły.

Są to wszystko rzeczy bardzo ciekawe, ale cały komunikat zamiełcza o całym szeregu rzeczy niemniej ciekawych, o których wzmiankowały memoriały noworoczne ministra skarbu. A więc próżno szukamy tam odpowiedzi na pytanie, ile też wynosi saldo długów, jakie prędzej czy później ma do zapłacenia Rosja, ile gotowizny zostało w kasie państwa, czyli co wynoszą zasoby złota, jak stoją papiery i t. d., i t. d.

Co się tyczy preliminarza wydatków na r. 1907, to, jeżeli wierzyć korespondentom «Now. Wri.», wywarł on kolosalne wrażenie zagranicą, gdzie wszyscy niby podziwiają świetny stan interesów Rosji i zdolności finansowe jej ministra skarbu. Preliminarz oblicza dochody zwyczajne na 2,175 milj. rb., nadzwyczajne na 297 milj., razem na 2,472 milj., wydatki zwyczajne na 2,173 milj., nadzwyczajne 298 milj., razem 2,472 milj., czyli rozchód jest w najzupełniejszej zgodzie z przychodem, deficytu niema. Jest to tem chwalebniejsze, że w roku ubiegłym deficyt spodziewany obliczano na 500 milj. rb.

Przytem minister nie wprowadza do obliczeń żadnego nowego podatku i uwzględnia wszelkie niedobory, jakich się należy spodziewać. Ponieważ preliminarz ten będzie rozpatrywać w swoim czasie Duma państwowa, a więc wrócimy doń niejednokrotnie. Tu tylko winniśmy zaznaczyć, że 2,472 dzielone przez 12 wynosi 206, czyli, że to *maximum*, jakie pragnie rząd uzyskać od Dumy w roku 1907, wynosi 206 milj. rb. miesięcznie, licząc nawet wypłacenie 124 milj. rb. kosztów

wojny z Japonją i rozmaite wydatki nadzwyczajne, rząd zaś własną, zycziwą ręką zarezerwował sobie normalnie na długi czas po 214 milj. rb. miesięcznie...

* * *

Najciekawszy jest niezawodnie trzeci rozdział komunikatu, czyli rachunki za rok ubiegły. Zaczynał się on pod nader smutnymi auspiciami. W preliminarzu figurowało 500 milj. rb. deficytu, rada deputowanych robotniczych wzywała ludność do niepłacenia podatków, strejki wszelkiego rodzaju zrujnowały przemysł i handel, w kilkunastu gubernjach był głód, a do tego wszystkiego przybyła jeszcze odezwa wyborska. Pomimo to p. Kowcew oblicza, że do 1 (14) stycznia do kas wpłynęło mu 3,352 milj. rb., wydatki zaś wyniosą 3,139, czyli że pozostanie na czysto 213 milj. rb., a po uregulowaniu 158 milj. rb. deficytu z r. 1905—55 milj. rb.

Jak osiągnięto tak świetne wyniki? W sposób nader prosty: p. Kowcew pożyczal, pożyczal i pożyczal, gdzie i na jakich warunkach, to już rzecz jego, ale pieniędzy mu nie brakło. Jest to system, noszący od czasów Ludwika XV miano «après nous le déluge», bo długi mają tę brzydką stronę, że je kiedyś trzeba zapłacić. Rada na to jedna tylko: odroczyć terminy wypłaty na ten dzień, kiedy się potop zacznie.

Z drugiej strony przyznać trzeba, że koniec końców, ani wszystkie odezwy, ani strejki, ani rewolucja nie zaszkodziły wiele skarbowi. Niektóre pozycje dochodów wskazują wprawdzie dość znaczne niedobory, natomiast inne podniosły się bardzo widocznie. Rzecz tę można streścić lapidarnie: co traci skarb na niedoborach podatku gruntowego, to zyskuje na sprzedaży wódki i... bierze swoje.

Smutne to wszystko, ale prawdziwe i nie na to poradzić nie można.

Oczywiście wszystkie prawie ministerstwa uzyskały powiększenie kredytów, chociaż wszystkie te dodatki narazie wyglądają bardzo skromnie, jak to widać z poniższego zestawienia:

Budżet wynosił:	W r. 1906	W r. 1907
	miljonów rubli:	
Min. finansów.	366	369,7
Min. sprawiedliwości.	32	32,3
Min. spraw zagranicznych.	5,9	6
Min. spraw wewnętrznych.	131	135,7
Min. wojny.	374	380

Gł. zarząd rolnictwa. 36 37,9

Na utrzymanie Synodu, ministerstwa Dworu, stadnin państwowych, ministerstwa komunikacji budżet nie dodaje, a od czego pół miljarda rubli na wydatki nadzwyczajne? To jest pierwsza, że, mając ją za plecami, biurokracja nie potrzebuje troszczyć się o jutro.

W. Ciechowski

Z BIEGIEM WYPADKÓW

Idą jedne za drugimi, ważniejsze i drobne, jaskrawsze i bledsze, przesuwają się wolniej i szybciej, odrębne i wyraźne, lub zmacone i przesłaniające się nawzajem, jak dźwięki symfonii olbrzymiej harmonijne czy zgrzytliwe, dochodzą do słuchacza urywkami, chciwie chwytanymi przez nawyk do ciągłej zmiany wrażeń dusze współczesne.

Czasem z temi wrażeniami bieżącemi łączy się echo minionych dawnych czasów, które, choć pokoleniu, dziś na widowni dziejowej grającemu swą rolę, z doświadczenia bezpośredniego nieznane, budzą w sercach oddźwięk rzewny, bo mówią o przeszłości drogiej, są jakby jej głosem zagrobowym.

W nocy z dnia 22 na 23 stycznia minęła czterdziesta czwarta rocznica ostatniego powstania polskiego, i święciliśmy ją w tym roku w głębi duszy, nie zrzeczając nikomu z tych wszystkich, których los w chwili owej postawił był na czele narodu. Wiemy dziś, że wina za klęskę spada na nich wszystkich, a raczej na nikogo, że przyczyny niepowodzenia działalności męża stanu tej miary, co Wielopolski, ukrywały się nietylko w jego osobistych wadach, co w zbiegu okoliczności nieprzyjaznych, że zawinili i Andrzej Zamojski z przyjaciółmi, i „czerwoni“ i „biali“, że na tle dobrej wiary i uczuć szlachetnych naszego narodu rozegrała się za kulisami historii ohydna akcja pruska, i że, jeżeli pokolenie lat powstania zawiniło wobec kraju, okupiło stokrotnie tę swoją winę ofiarnością bez granic i głębszą myślą oparcia przyszłości narodu na najszerszych jego warstwach. I dlatego ustały dziś spory i waśnie, dlatego w dniu rocznicy pamiętnej części składamy zarówno wielkiemu cieniowi Wielopolskiego, jak rozsiyanym po ziemi naszej i obcej, hen aż po krańce Sybiru, grobom rycerzy i męczenników...

A polityka pruska, wierna swoim zasadom, posługuje się butą bezczelną, gdy jest pewna swojej siły, i podstępem, gdy wypada liczyć się przynajmniej z opinią świata cywilizowanego. Względem nas stosuje i jedno i drugie. Kataje dzieci poznańskie, bezwstydnie zapowiadając, że z drogi obranej nie zejdzie, jednocześnie

usiłując przez organy służące swojej prasy otumanić świat bajkami o „rewolucjonizmie“ polaków, rzekomo zabierających się do podważenia skutecznego podstaw pruskiego królestwa „ładu i bojaźni Bożej“. Usłużna „Schles. Ztg.“, a za nią „Post“ berlińska, puściwszy wodze wyobraźni, wysnuły z niej niesłychane rzeczy o istniejącym w Szwajcarii Komitecie powstańczym polskim, przedstawiciel zaś dyplomatyczny Niemiec skorzystał z tego, by zaalarmować Radę związkową szwajcarską i żądać od niej akcji prześladowczej, wymierzonej przeciwko przebywającym na ziemi helweckiej polakom. Bajkę zmyślono zbyt potworną, by uwierzyć jej mogli sami Niemcy. „Frank. Ztg.“ wprost wyśmiała marne pomysły gadzinówek szląskiej i berlińskiej, sędziwy zaś Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeź), stały oddawna Zurychu mieszkaniec, ogłosił list otwarty do wolnych obywateli wolnej ziemi Helwetów, w podniosłych słowach piętnujący pruskie kłamstwo i niegodną na nich opartą intrygę. Młodzież nasza, pracująca nad zdobyciem wiedzy w gościnnych uczelniach szwajcarskich, nie sprzeniewierzyła się nigdy zasadzie poszanowania ustaw i zwyczajów miejscowych.

A młodzież na świecie bywa rozmaita. Oto słuchacze ukraińscy wszechniwy lwowskiej dali dowód smutny, że cywilizacja dotknęła ich tylko powierzchownie, że nie zdołała wypełnić z ich dusz najgłębszych instynktów barbarzyńskich, i że chyba w programach uczajduzów hajdamackich albo w legendach o najazdach dziczy wandaliskich doszukać się można czegoś zdolnego iść w porównanie z czynami hordy, złożonej, niestety, z akademików ukraińskich we lwowie. Językiem urzędowym wszechniwy tanecznej jest, na mocy ustawy obowiązującej, język polski, jakkolwiek istnieją katedry z językiem wykładowym ruskim oraz istnieć mogą, nieobsadzone jedynie z powodu braku kandydatów, docentury ruskie. Corocznie odbywa się imatrykulacja słuchaczy, od której zwykle usuwa się część młodzieży ruskiej, żądając matrykul ruskich. Corocznie z tego powodu senat uniwersytecki wyznacza dla rusinów nowy termin, w którym ostatecznie, założywszy protest, otrzymują matrykuły polskie. Uczyniono to według zwyczaju w roku bieżącym. Ale młodzież ukraińska przybyła w nastroju podnieconym. Spotkawszy na korytarzu sekretarza wszechniwy prof. Winiarza, rzuciła się na bezbronnego, okładając go kijami, a gdy padł, brocząc we krwi pod razami, wybiła siekierami drzwi auli i zabrała się do dzieła zniszczenia. Zrywano z murów obrazy i portrety pamiątkowe, rozdzierano je i deptano strzepy, rozstrzaskano katedry i ławy, łamano godła uniwersyteckie, rozbijano drzwi i okna. Rozpasała tłuszcza niszczyła dzieła sztuki i

pamiętki historyczne, a nikt nie mógł stawić jej oporu, ponieważ młodzieży polskiej w dniu uzupełniającej imatrykulacji rusinów w gmachu wszechnicy nie było. A kiedy później wychodzących z uniwersytetu wandalów otoczył kordon policyjny, szli do aresztu śpiewając „*szczere wmerka Ukraina!*“ jak gdyby dzika heca była dowodem życia ojczyzny, która takich wydaje synów. Oddźwiękiem szlachetnym brzmią wobec tego głosy pism polskich, nawołujących społeczeństwo, by kładąc na drodze obrony swego prawa kres wybrykom barbarzyńskim rusinów, nie dalo do siebie przystępu uczuciom nienawiści i pomsty.

Dobrze jest należeć do stronnictwa pożądanego, za którym stoi „cały naród“, zwłaszcza jeżeli się wobec tego stronnictwa położą „ważne“ zasługi. Można broić bezkarnie... do czasu. Tak czynił p. Geza Polonyi, obecny minister sprawiedliwości węgierski, pośrednik pomiędzy stronnictwem niezależności a koroną, patrijota madjarski najwyższej marki. Był radcą miejskim budapeszteńskim i dopuszczał się nadużyć niesłychanych, a gdy sędziwy b. burmistrz dr. Halmos poruszył te brudy zbyt otwarcie, i sprawa oparła się o sąd, minister wynalazł lekarza, który p. Halmosowi zagroził obłąkaniem i śmiercią z powodu wzruszeń procesu i wymógł na nim cofnięcie zarzutów. Ale po p. Halmosie znalazł się poseł Lengyel—i oto wypłynęły na powierzchnię sprawy, jedna brudniejsza od drugiej, wpływowego „męża zaufania“ najpotężniejszej partji węgierskiej. Wymuszał pieniądze na hr. Nako i jego synie z powodu stosunku pierwszego z jakąś awanturką, użył swoich wpływów urzędowych, by zgnębić firmę drzewną hr. Mikosa na korzyść firmy Groedel, której był przedstawicielem, zastępował interesy emigracyjne niemieckiego Lloyd'a i brał odeń pieniądze, choć był już ministrem węgierskim, wyzyskiwał swoje stanowisko urzędowe w sprawach rozmaitych przedsiębiorstw, wreszcie, na zakończenie, i to do spółki z przywódcami swojego stronnictwa, zorganizował szpiegowanie dworu cesarsko-królewskiego przez awanturkę bar. Schoenberger (w młodości kelnerkę czy praczkę), która uchodziła za „przyjaciółkę“ jednego z wyższych urzędników dworskich, i którą zresztą oszukał, nie wypłaciwszy jej otrzymanych przez siebie od koalicji 50 tys. koron. I, jakkolwiek o tem wszystkim trąbi cała prasa, p. Polonyi ani myśli opuszczać swego stanowiska stróża sprawiedliwości madjarskiej, a popierają go mocno pp. Kosuth i prezes gabinetu dr. Weckerle. Ledwo zgodził się pod naciskiem hr. Andrassego wytoczyć p. Lengyelowi proces o oszczerstwo, ale ministrem pozostawać chce koniecznie. Zawsze to godność płatna, a przytem ogromnie cenna wobec sądu, przed którym toczyć się ma proces.

I kto wie? może „patrijotyzm“ p. Polonyi osłoni go raz jeszcze przed ramieniem sprawiedliwości, zwłaszcza, że jak okazało się, p. Lengyel dokumenty z biur urzędowych wykradał.

H. Orkisz

Z AUSTRII

W życiu konstytucyjnym Austrii rozpoczął się nowy okres: reprezentacja klasowa przestała istnieć, i nowa Izba poselska, mająca się niedługo zebrać, oparta już będzie na głosowaniu powszechnym.

Austrija jest pierwszym może państwem, gdzie przejście od jednego systemu do drugiego dokonało się spokojnie, bez wstrząśnień wewnętrznych i wpływu zewnętrznego. W 15 miesięcy po wniesieniu projektu stał się ustawą—co prawda nie projekt pierwotny. Zmiany, jakie po upadku dwóch z rzędu gabinetów zostały w projekcie dokonane, odnoszą się przeważnie do Galicji; Koło polskie umiało odeprzeć skutecznie zamach na wpływ polski pierwszego projektu, a uzyskawszy niemal wszystkie zmiany, jakich się domagało, nie odmówiło już poparcia zmienionemu projektowi.

O ile dziś przewidzieć można, w sile stronnictw i ich układzie zajdzie gruntowna zmiana. Cesarz, prowadząc głosowanie powszechne, miał przedewszystkiem na celu pozbycie się wszechniemców, którzy jawnie podziału własnego państwa się domagali. Ten cel będzie niechybnie osiągnięty. Z dwudziestu posłów wszechniemieckich połowa już przedtem odłączyła się i utworzyła grupę radykalną wprawdzie, ale z programem, nie wychodzącym poza słupy graniczne; druga połowa nie ma przy wyborach żadnych widoków. Wszechniemcy zawdzięczali mandaty bogatemu mieszczaństwu w północnych Czechach, dziś większość w tych okręgach mieć będą socjaliści robotnicy.

Socjaliści liczą na zdobycie 30 do 40 mandatów i wobec klęski stronnictwa socjalistycznego w Niemczech, zabierają się do zmiany taktyki. Objawia się to już w różnych kierunkach. W zasadniczym artykule głównego organu socjalistycznego zamieszczono uznanie dla cesarza za sankcjonowanie reformy wyborczej, inne artykuły dają do poznania, że posłowie socjalistyczni nie będą stawiać wymogom państwowym w poprzek, pp. Daszyński, Pernerstorfer i Ellenbogen bywają na balach u prezydenta gabinetu—słowem socjaliści w Austrii stają się „*huffähig*“.

Wielka klęska zapewne czeka rządzące dziś stronnictwo młodocześnie; przepowiadają, że straci ono 2/3 mandatów na korzyść grup radykalnych.

Wiele po powszechnem głosowaniu obiecują sobie niemieckie grupy agrarne i chrześcijańsko-społeczne; wogóle zdaje się, że w przyszłym parlamencie górować będzie wpływ katolicki i agrarny: duchowieństwo i włościanie.

Najtrudniej przewidzieć wynik głosowania w Galicji, bo wprowadzenie systemu proporcjonalnego w okręgach wiejskich bardzo rzecz skomplikowało.

Z dotychczasowych członków Koła polskiego około 22, a więc mniej więcej trzecia część, bądź nie kandyduje, bądź żadnych szans wyboru nie ma, z tych zaś, co kandydują, niema dziesięciu, których wybór byłby zupełnie zapewniony. Z 106 mandatów galicyjskich w teorji 78 przypaść powinno Polakom, z czego 4 do 6 przypadnie na socjalistów, około 4 zapewne wezmą sjonisci, a nadto niewiedomo jeszcze, czy ludowcy w razie wyboru do Koła polskiego ustąpią lub nie. Jak dalece sytuacja jest niepewna, świadczy fakt, że kiedy złączone w radzie narodowej stronnictwa przepowiadają ludowcom ledwo 5 do 6 mandatów, ludowcy sami głoszą pewność zdobycia 25.

Dla przyszłego Koła polskiego najważniejszą rzeczą jest wybór dotychczasowych przywódców. Jeśli w przyszłej Izbie znajdą się posłowie tej miary, co Abrahamowicz, Bobrzyński, Kozłowski, lub z grupy demokratycznej Duleba, Małachowski, Głabiński i inni, to ciągłość polityki polskiej w Austrii będzie zapewniona. Niechaj wtedy skład Koła będzie nawet radykalny, to jednak w wielkiej polityce linja działania pozostanie tą samą i wpływ polski w Austrii nie dozna uszczerbku. Nie wdając się w prorocтва co do osób, przewidzieć się da niemal napewno w Koło polskiemu ta sama zmiana, co w całej Izbie, to jest przewaga duchowieństwa i włościan; zachodzi obawa, czy z tą zmianą nie nastąpi także ścieśnienie dotychczasowego widnokręgu, czy przyszłe Koło nie straci z oczu wytycznej ogólnopolskiej myśli, słowem, czy z Koła polskiego nie zrobi się Koło galicyjskie. Ta też obawa była głównym powodem opozycji przeciw reformie wyborczej i tej obawy dotąd nie pozbyli się najświetlejsi patrioci polscy wszystkich obozów.

Właściwą ostoją dla szerszej polskiej myśli, po zniesieniu przywileju wielkiej własności ziemskiej, pozostały miejskie okręgi wyborcze. Da-

zeniem też przywódców polskich było zapewnić krajowi jaknajwięcej takich okręgów, a w usiłowaniu tem przodowali najkonserwatywniejsi politycy, mimo że miasta prawdopodobnie wybiorą tylko posłów demokratycznych. Zdobyto więc okręgów miejskich 34, ale z tych kilka zagrożonych jest bezpośrednio przez socjalistów, kilka już dziś przez sjonistów, a kilka w przyszłości zabrać nam może koalicja rusinów z sjonistami.

Mimo więc, że Koło polskie uzyskało wszystkie żądane w ustawie zmiany, obawa o naszą przyszłość w Austrii bynajmniej nie jest bezpodstawną. Liczebnie strat zapewne nie będzie, ale jakościowo Koło polskie stracić może bardzo wiele.

A. I.

Wiedeń, 2 lutego

FERMENT POLITYCZNY W ROSJI

Im więcej zbliżają się wybory ostateczne do Dumy, tem większa fermentacja zachodzi wśród stronnictw rosyjskich. Po rozwiązaniu pierwszej Dumy wydawało się, że stronnictwa opozycyjne zostały osłabione na długie czasy. Ale to była złuda. Opozycja wprawdzie nie miała sposobności do występów publicznych, ale zaledwie ta sposobność nadarzyła się w postaci nowych wyborów, jak wszystkie stronnictwa podniosły głowę i obudziły czujność partyj rządowych. I poczęła się fermentacja, o której może mieć dokładniejsze pojęcie tylko ten, kto uważnie czytał pisma wszelkich partyj i bywał na wiecach partyjnych.

W tym fermentcie Rosja rozbiła się na cztery obozy, wzajemnie siebie zwalczające. Cztery myśli, cztery idee pożerają dziś mózg rosjanina. Jedna idea — to czarna reakcja ciemnych tłumów, przykryta maską patriotyzmu, zwanego przez Włodz. Sołowjewa «zoologicznym». To rozmaite organizacje sztuczne, gwałtownie upierające się przy dawnym rzeczy porządku: ludzie rosyjscy, prawdziwi rosjanie, wyznawcy wciąż jeszcze żywych tradycyji moskiewskiego caratu, organizacje, prowadzone na pasku przez takie zapoznane wielkości, jak Gringmutowie, Dubrowinowie, Bufacele, Puriszkiwiczowie, Józefowiczowie. Grają ci wodzowie na ślepych uczuciach tłumu, ucząc go nienawiści do wszystkiego, co nie-rosyjskie i do wszystkiego, co europejskie.

Druga idea—to program rządowy, popierany przez paździenikowców, którzy chcieliby ze wzorów euro-

pejskich zapożyczyć tyle tylko, żeby w Rosji dobrze było żyć wszystkim, którzy w ten lub ów sposób związani są z panującą biurokracją. Wiedzą dobrze, że nowe zmiany zachwiałyby ich dobrobytem, więc popierają rząd obecny, który zasadniczych zmian nie chce, a stara się tylko nadać państwu nową powłokę zewnętrzną. Żaden minister, żaden gubernator, żaden nawet żołnierz policyjny nie został usunięty przez biurokrację, choćby tego domagała się cała ludność, bo jakże rząd może pozbyć się potrzebnych mu narzędzi? A za paździenikowcami idą ci wszyscy, którzy wiedzą, że obecny rząd jest dla nich dogodny, idą urzędnicy, oraz szlachta rosyjska, która służy nie rolnictwu, lecz rządowi na różnych urządach.

Trzecia idea—to konstytucja zachodnio-europejska. O niej marzą i za nią walczą konstytucjonalisci rosyjscy od stu lat, zawsze przez rząd poskramiani i jeszcze trzy lata temu kryjący się zagranicą. Dziś uzyskali możność jawnego działania. Oni to założyli stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne, a za nimi poszły liberalne żywioły ziemian-rolników oraz część inteligencji rosyjskiej, wykształconej na wzorach europejskich, dążącej do utrwalenia wolności dla mieszkańców państwa oraz reform politycznych i społecznych na szeroką skalę, żądającej tolerancji i równouprawnienia ludów w Rosji. W epoce pierwszej Dumy konstytucjonalisci o mały włos nie ujęli władzy w swe ręce, ale nie poparli przez nieoświecone masy, zostali powaleni przez nagłą energję rządu, który nie ulegalizował ich działalności, za odezwę zaś z Wyborga obłożył karami sądowymi. Konstytucjonalisci rosyjscy, zwani pospolicie «kadetami», występują także w rolach odnowieńców i reformistów demokratycznych. W ich obozie najwięcej talentów, najwięcej sił umysłowych i ludzi niezależnych; to obóz reformatorów, mogących naprawdę coś zdziałać dla swej ojczyzny i pchnąć ją na tory kultury politycznej.

Czwarty wreszcie obóz—to ludowcy najrozmaitszych kategorii, którzy działają «dla dobra ludu» i «w imię ludu». Rozpadł się na liczne związki: socjalnych demokratów, socjalnych rewolucjonistów, ludowych socjalistów, trudowików, związek włościański, związek «ziemi i woli» i t. p. Ponieważ w Rosji 90 proc. mieszkańców należy do ludu włościańskiego i robotniczego, więc te partyje poczytują się za jego wyrazieli. Myślą i postępują tak, jak gdyby nagi interes materialny

ludu górował nad wszystkimi innymi, nawet nad ideą konstytucji. Do tych obozów należy znaczny odłam młodszej inteligencji rosyjskiej oraz półinteligencji z łona ludu. Z pośród nich czasem wydzielają się tajne organizacje, biorące na siebie rolę «mścicieli za lud» i wykonywające szereg zamachów krwawych, które przyczyniają się przedewszystkiem do wzbogacenia arsenału reakcji nowymi dowodami konieczności walczenia z prądem wolnościowym.

Cztery więc obozy walczą ze sobą w Rosji. Halasy patriotyczne czarnych socin mieszają się w jedno z groźbami paździenikowców; głośne przestrogi kadetów rozbijają się o uparte hasła socjalistów. Ferment rozlewa się coraz szerzej i rząd p. Stołypina widzi, że Rosja jest jeszcze bardziej rozpolitykowana, niż przed pierwszą Dumą. Fatalizm dziejów zrzucił, że siedm miesięcy milczenia przyczyniły się nie do uspokojenia, lecz do rozkolysania się Rosji w różnych kierunkach politycznych. Partyje rosyjskie przestały nawet sprzeczać się o programy; sprzeczały się już tylko o taktykę, o fakty, o osoby. Fermentującą partyję wleją się wkrótce do nowej Dumy, ale jak nadać Dumie równowagę? Sądono, że w tej Dumie utworzy się centrum ze stronnictwa rządowców. Ale na wyborach opozycja zdobywa przewagę nad rządowcami, i siła rzeczy umieszcza w centrum Dumy znowu tych samych konstytucjonalistów, których rząd uważał za zwyciężonych. I cóż będzie dalej?

P. Campbell-Bannerman na wieść o rozwiązaniu pierwszej Dumy wznosił okrzyk na cześć drugiej. To mu wypomniano potem w sposób dyplomatyczny. Ale oto przychodzi druga Duma—i wydaje się, że premier brytański okazał się trochę prorokiem. Druga Duma zastaje Rosję w chwili tak wielkiej fermentacji, że odgadnąć niepodobna, jakie to państwo mieć będzie oblicze za kilka tygodni. To też nie odgadujemy, lecz czekajmy.

St. Illusko

Z Bukowiny

Jednym z najpiękniejszych objawów naszego charakteru narodowego, to nie-spożyta odporność na krzywdy i ucisk narodowy. Sprawia ona, że nie tylko w Poznańskim dźwiga słaba działwa olbrzymi krzyż cierpienia, że na kresach szlaskich walczy się niemal o każdą duszę polską, ale i u nas, na Bukowinie, na pierwszej wieści, że odebrano nam jedynego posła polskiego, stanęli-

śmy odrazu ramię przy ramieniu. Już po kilku miesiącach zaświadczyliśmy czynem, że nie tylko istniejemy w tej nowoczesnej marchji domu rakuzkiego, ale mamy za sobą także pokazną siłę.

W tak przelomowej chwili, jak obecna, posunęliśmy się na różnobarwnej szachownicy — jaką tworzy Bukowina — znacznie naprzód. W stolicy kraju, Czerniowcach, zamieszkałej przez 12 tys. Polaków, na ogólną liczbę 66 tys. mieszkańców, zdobyliśmy przy wyborach do rady miejskiej pięć nowych mandatów, tak, że z pozostałym jednym radnym polskim z dawnej kadencji, Boryslawskim, mamy obecnie sześć mandatów polskich radzieckich, a więc o dwa mandaty więcej, niż przedtem posiadaliśmy. Wskutek tego stanęliśmy w rządzie tutejszych narodowości na trzecim miejscu, t. j. po Żydach (18 mandatów) i Niemcach (17 mand.). Po nas dopiero idą Rumuni (5 mand.) i Rusini (4 mandaty).

Pomyślny dla nas wynik wyborów zawdzięczamy najpierw tej okoliczności, że do urny szliśmy w porozumieniu z Żydami, Rusinami i Niemcami, oraz niemniej własnej energicznej pracy i solidarności narodowej. W żadnej kadencji wyborczej nie głosowało tylu Polaków i tak solidarnie na wezwanie bukowińskiego Koła polskiego, jak tego roku.

Z urny wyborczej wyszli tym razem dzielni kandydaci, oddani szczerze sprawie narodowej i zdecydowani energicznie bronić należnych nam praw. Oto nazwiska naszych ojców miasta — rodaków: dr. Kajetan Stefanowicz, właściciel dóbr; dr. Stanisław Kwiatkowski, lekarz; Juljan Trompeter, adwokat; Wincenty Korytyński, budowniczy; Tadeusz Kosowski, inżynier.

Co jednak jest dla nas najważniejszym, to fakt, że przez tak pomyślny wynik wyborczy dla naszej narodowości, czynem zaświadczyliśmy, że jesteśmy na kresach bukowińskich silni i solidarni, że gdyby nam przyznano mandat polski do parlamentu, byłibyśmy go utrzymali. Dowiedliśmy, że ten mandat nam się należał, że jesteśmy skrzywdzeni. Przecież te dwa nowe mandaty polskie zdobyliśmy na Niemcach, którzy mają trzy razy tyle mandatów w radzie miejskiej, niżli im się należy w rzeczywistości. Ten uprzywilejowany stan posiadania zawdzięczają tylko tej okoliczności, że uważani są przez rząd za misjonarzy kultury we wschodniej marchji, których trzeba popierać.

Wypróbowana solidarność narodowa przy niedawnych wyborach nasuwa Polakom myśl, czyby nie należało pokusić się o zdobycie polskiego mandatu do parlamentu z Czerniowiec, w którym kandydować będzie znany narodowiec żyd dr. Straucher, zaś o drugi mandat może właśnie rozstrzygnąć się walka pomiędzy Polakiem a Niemcem. Na razie sytuacja jest niewyjaśniona.

A więc w polityce znaczny zrobiliśmy krok naprzód. W sprawach narodowych widać również ważne i zasadnicze dążenia do programowej, intensywnej pracy. Za dwa tygodnie odbędą się walne zgromadzenia dwóch Towarzystw polskich, t.

j. Towarzystwa zaliczkowego, i Tow. bratniej pomocy i Czytelni polskiej, które tak co do pracy narodowo-społecznej, jako też i liczby członków odgrywają wybitną rolę.

Przedewszystkiem budzi się wśród nas świadomość, aby organizować wśród Polonji bukowińskiej także placówki ekonomiczne oraz oświatowe na prowincji, a więc kasy oszczędności, stowarzyszenia spożywcze, jak najliczniejsze czytelnice, kursy dla analfabetów i prywatne szkoły polskie. O ile bowiem staramy się wydatnie pracować w stolicy kraju i absorbujemy swe siły od lat wielu w jednym środowisku, o tyle rychlej trzeba nam teraz uświadamiać nasz lud polski, rękodzielników i mieszczaństwo polskie po wsiach i miasteczkach w kraju, zapraszając się w coraz większym stopniu pod względem narodowym. Na tych bowiem czynnikach przyjdzie nam się niedługo oprzeć, zawezwać ich pomocy, zaapelować do poczucia patriotyzmu, — a to wszystko wymaga jeszcze wielu wysiłków i nauki.

G. C—ski

Czerniowce, w styczniu.

O NASZYCH SPRAWACH

Za dawnych dobrych czasów, gdy poruszanie spraw polskich w prasie rosyjskiej stanowiło monopol „Mosk. Wied.“, we wszystkich artykułach o Polsce i Polakach tego dziennika brzmiał jeden ton zasadniczy. Ani szlachta, ani duchowieństwo, ani inteligencja, ani prasa, ani literatura i t. d., i t. d., nie reprezentują bynajmniej i nie znają potrzeb narodu polskiego. Rozumieją je prawdziwie, wiedzą czego pragnie naród polski Hurko, Apuchtin i polityka przez nich uprawiana. To też w rzeczywistości ci panowie są większymi i lepszymi Polakami, niż Polacy, i naród polski rozumie to doskonale, ceni ich i kocha, pochwała wszystko, co dla jego dobra czynią, tylko że nie ma sposobu wypowiedzenia swoich myśli, bo prasę i mównice wszelkiego rodzaju opanowała garść burzycieli „smutjanów“...

Dla ścisłości dodać trzeba, że „Mosk. Wied.“ stosowały ten sam pogląd do Finlandji, gdzie Bobrikow był dla nich lepszym fińskim patriotą, niż Mechelin; do Kaukazu, Kraju Nadbaltyckiego i t. d.

Dziś korespondenci rozmaitych „Telegrafów“, „Towariszczów“, „Bież. Wied.“ i całej falangi opozycyjnych pism rosyjskich, a nawet prof. Pogodin w „Rusi“, zastrzegają z góry, że przyszła reprezentacja parlamentarna polska nie będzie przedstawiała prawdziwych potrzeb i życzeń narodu polskiego, więc należy uszczęśliwiać Polaków wbrew jej woli i zdaniu...

A więc wiecznie i zawsze ta sama historia. Więc korespondent „Telegrafu“ tak demaskuje „uzurpatorów“ z Królestwa, którzy wkrótce będą się podawali w Petersburgu za reprezentację narodową:

„Utworzenie koncentracji narodowej — to wyraźne durzenie („wtrącanie oczek“) tak opozycji rosyjskiej, jak własnych wyborców. Trzeba było za jakąś cenę stworzyć z przyszłego Koła iluzję wszechnarodowości, zawierając wszelkie odmiany partyjne. Narodowym demokratom poszczęściło się. Znalazły się słabe i łatwowierne partje, które dały się zahypnotyzować, a więc, w razie zwycięstwa na wyborach, można będzie mówić o sobie, jako o jedynych prawdziwie polskich przedstawicielach. Udział w koncentracji polityków realnych pozbawia Koło cech partyjności, PPP nadaje mu pewien odcień postępowy. Narodowi-demokraci dopięli swego.“

P. Nestor w „Rusi“ usiłuje wytłómaczyć swoim kolegom po piórze, że są w błędzie:

„Jaki interes mają redakcje „Kłeczi“, „Strauy“ i „Towariszcza“, aby pomieszczać w swoich łamach podobne elukubracje? Gdyby to organy prasy z pomocą pokrewnych lub blizkich ich żywiołów w Polsce mogły leżeć na podciągnięciu na swoją stronę wszystkich, lub przynajmniej głównych sił społeczeństwa polskiego. Ale jeśli jasną jest rzeczą, że w Polsce zwyciężą na wyborach, posła swoich przedstawicieli do Dumy i będą walczyły razem z nami przeciw wspólnemu przeciwnikowi to właśnie partje, przeciw którym szczuje dziś poważną część naszej prasy postępowej — to pytamy, jaki jest sens owego szczucia naturalnych naszych sprzymierzeńców? Sensu oczywiście nicma tu żadnego...“

Wśród korespondencji pism rosyjskich brzmiał wciąż, powtarzany aż do znużenia, jeden frazes: „klasy robotnicze i lud wiejski w Polsce więcej pokładają ufności w Dumie petersburskiej, niż w Sejmie warszawskim, i są przekonane, że pierwsza da mu prędzej tak pożądaną reformy „demokratyczne“, niż druga...“

Kto pierwszy wypowiedział ten frazes, nim go podchwycili korespondenci rosyjscy? — nie wiem; być może Polak, uniesiony ślepym zapalem wobec „rachu wolnościowego“ rosyjskiego, i nie pamięny, że każdy naród posiada jedno prawo i jeden przywilej najświętszy, który można mu wydrzeć, lecz którego oddać nie powinien nigdy: prawo do życia według własnych pragnień i upodobań. Wolno jego synom zwalczać u siebie te pragnienia i upodobania, wolno nawet, po wyczerpaniu środków legalnych, czynić to na drodze rewolucji; nie wolno tylko jednego — sprowadzać do pomocy obcych.

Dziennikarze rosyjscy perorują, że Koło polskie w Dumie „nie będzie miało postawić sprawy polskiej na ogólnoludzkim gruncie sprawiedliwości, bo narodowcy będą się starali działać tylko jako Polacy, i dbać tylko o to, co się bezpośrednio Polski dotyczy. Przez ich usta, wbrew ich woli i wiedzy, przemawia poczęści instynkt zaborczy, poczęści uniesienie doby rewolucyjnej; z jednym i z drugim liczyć się będzie musiało nasze przedstawicielstwo parlamentarne.“

Nisura

WYBORY DO DUMY

Na wyborach w d. 19 lutego zostali obrani na posłów do Dumy w *Królestwie Polskim*: w gub. warszawskiej Władysław Grabski, b. poseł ks. Jan Gralewski, b. poseł Kajetan Piechowski, Józef Głowacki włościanin, i Wład. Nowca, dyr. szkoły handlowej, wszyscy ze stronnictwa ND; w gub. płockiej: Hen. Konic adw. przys. ze stron. PPP, i Mich. Bojanowski ob. ziemski ND; gub. kaliskiej: Alf. Parczewski b. poseł, inż. Józef Suchorzewski b. poseł i ks. Stan. Wesołowski, wszyscy ND; gub. kieleckiej: Wikt. Jaroński b. poseł i Jan Bielawski włościanin, obaj dem.-narod., Henr. hr. Potocki ze stron. PR; gub. łomżyńskiej: dr. Jan Harusewicz b. poseł i Miecz. Skarzyński ob. ziemski, obaj ND; gub. piotrkowskiej: Stan. Justyna włośc., Mat. Dziuszynski robotnik, inż. Wład. Żukowski, inż. Edw. Peplowski i Fel. Otocki ob. ziemski, wszyscy ND; gub. radomskiej: Józ. Ostrowski włośc., b. poseł, Ant. Bieliński ob. ziemski, obaj ND, oraz p. Henr. Dembiński ob. ziemski, realista; gub. siedleckiej: Józ. Blykosz włośc., b. poseł, Ludw. Bryndza-Nacki ob. ziemski, obaj ND, Stan. Sunderland adw. przys. ze stronnictwa PPP; gub. lubelskiej: Jan Stecki ob. ziemski, b. poseł, Ant. Hempel ob. ziemski, Stef. Plewiński ob. ziemski, Stan. Śliwiński ob. ziemski, Piotr Żak włościanin, wszyscy ND; wreszcie w gub. suwalskiej wybrano narodowców litewskich, pp. Bulata i Leopasa, adwokatów przys.

W prow. zachodnich wybory do Dumy dla Polaków mają przebieg bardzo niepomyślny; m. Wilno wybrało swego prezydenta p. Mich. Węślawskiego; w gub. wileńskiej wybrani: Szym. Pilejko włośc., ks. Rodziewicz, hr. Puttkamer, Aleks. Chomiński, Chelchowski i Stan. Wańkowicz—ob. ziemscy, wszyscy Polacy; gub. kowieńskiej: pp. Gudowicz (lewica), litwin, adw. przys. Abramson (kd) żyd; Kupstas (lew.) litwin włośc., pom. adw. przys. Starszyński (lew.) litwin, Kumelis (lew.) litwin, Powilis (lew.) litwin; gub. witebskiej: pp. Bykow i Pietroczenko, obaj włośc. prawosł., umiarkowani, Burmeister ob. ziemski (zachow.) prawosł., Henr. Dymsha ob. ziemski i Mich. Beniślawski konsul duński, obaj Polacy, Edw. Kazierz lotysz, postępow., włośc. katolik; gub. mińskiej: Mielnik ob. z prawosł., Jakubowicz, Szymański włośc., Gawrilczyk włośc., wszyscy bezpart., umiarkowani, Leszkarew ob. ziemski, dymis. pułkownik, prawosł., Kwaszczenko ob. ziemski, prawosł., Grudinskij prawosł., wszyscy trzej październikowcy, Riemieńczik włośc. prawosł., Kraskowskij prawosł. trudownik; z Polaków nikt nie przeszedł. W m. Kijowie wybrano rektora Akademii prawosławnej Platona, skrajnego konserwatystę, w gubernji—Neczypajło (lew.); w gub. wołyńskiej: prof. Reinduch, Resztanskij, Szulgin, Bas, Wasilutnik, Ihnatiuk, Kamiszek, Korenczuk, Nikoneczuk i Jaszczuk—wszyscy wsteczni, i Harkawij (wł. lew.); w gub. grodzieńskiej: St. Jaczynowski (Polak), Lopatin, Demidiuk, Makarewicz, Sedlar, Lepieszko (bezp.) i

Sancewicz (lew.); z Rusi chełmskiej: arch. Eulogjusz.

W Cesarstwie zostali posłami w gub. archangielskiej: Lebediew (lew.) i Michajłow (kd); gub. astrachańskiej: Biolajew (trudow.); w m. Woroneżu: Szingariow (kd); w gub. jekaterynosławskiej: Kuzniecowa (kd) i Nosił (bezp. lew.); gub. kazańskiej: Talancew (lew.), Pietruchin (lew.), Kusznirow (kd), Maksudow (kd) mahom., Baturow (lew.), Fiodorow (bezp. lew.), Maksutow (post.), Gumor (mahom. postępow.), Badamszin (trud.), b. poseł; w mieście Kazań: prof. Kapustin (paźdz.); w m. Kiszynowie: p. Kruszowan (skrajny reako.); w Kursku: Dołżenkow (kd); gub. kałużkiej: Soplikow (monarch.), Teterowionkow (mon.), Szeplew (mon.), Szeszincow (paźdz.), Sorokin (prawica); w m. Moskwie: ks. P. Dołgorukow, prof. Kizewetter, adw. Maklakow i Teslenko, kadeci; w gub. moskiewskiej: Afanasjew (lew.), Czelnokow (kd), Gołwin (kd), Gabierow (sd), Mariow (sd), Kimriakow (lew.); w m. Rostowie n. D.: Adżemow (kd); w gub. riazkańskiej: Sorokin, Sałazkin, Smagin, Bogdanow, Uspieński—wszyscy z lewicy; w m. Saratowie: Bieriezin (trud.), w gub. saratowskiej: Rżochin (lew.); w gub. taurydzkiej: Szerbacha (lew.); w gub. tambowskiej: Kisielow (trud.); w m. Tule: Woroncowa-Weljaminow (paźdz.); w gub. charkowskiej: Lopatin (lew.); w obw. dągiestańskim: Sultanow i Kardaszew, należący do lewicy; w m. Jarosławiu: Bobin (kd); w gub. estlandzkiej: Jurine (radyk.), Murton (radyk.) i Pareln (sd); w m. Baku: Tagjew (postępow.); w gub. kutaiskiej: Cereteli, Macharadze i Lomtaszidze—wszyscy soc.-demokr.; w gub. liflandzkiej: Jurgenstein, Treiman, Kariklin i Parts—wszyscy postępowcy; w gub. nowgorodzkiej: Izwaiłow (kd); w gub. penzeńskiej: Tieriechin (skrajny lew.); w gub. potersburskiej: Lopplanen (trud.), prof. Hosen (kd) i rob. Pietrow (sd); w gub. sybirskiej: Sytin, Kartaszow, Zimin, mulla Nemetdinow, Tatarinow i Kuzniecowa—wszyscy soc. demokr.; w gub. stawropolskiej: Jofremow i Karielin—z lewicy; w m. Taszkencie: Naliwkin (kd); w gub. twerskiej: Kuźmin-Karawajew, Rodiczew, b. posłowie, kadeci, Godżanow (sd), Kuzniecowa (trud.), Bykow (trud.), dr. Bakunin, Demjanow (narod.-socjal.), Tołmaczewskij (trud.); w gub. tyfliskiej: Dżaparidze, Dżugeli i Kacjaszwili—wszyscy soc.-demokr.; w m. Tyflisie: Zurabiane (sd); w obw. terskim: Karaulow (monar.), Gorbunow (kd) i El-darchanow (kd); w gub. jarosławskiej: Lawrow (bezp.), Tucznow (kd), Pugawisznikow (lew.) i Waulin (kd); w gub. kurlandzkiej: Burkewitz (umiark. post.); w gub. czarnomorskiej: Gerus (sr) i Szirskij (sd); w obw. Wojska Dońskiego: Uszakow (bezp. lew.); gub. orłowskiej: Stachowicz, b. poseł i Karpow (bezp.); w gub. Besarabskiej: Melenczuk (monar.); w gub. włodzimierskiej: Sitnikow (bezp. post.) i Jordanskij (kd); w gub. jelizawetpolskiej: Chosmanow-bek-Chalil (kd), Chojski-Fatali-ghan (kd) i Ter-Awetikian; w gub. smoleńskiej: Chomiakow, Opoczinin, Tancow (wszyscy październikowcy), Krasnoszczekow (monar.), Kuzniecowa (praw.), Fiodorow (praw.).

Wśród stronnictw

W miarę, jak się wyjaśniają rezultaty wyborów, prawica coraz bardziej schodzi na plan dalszy. „Związek ludzi rosyjskich“, całą swoją działalność opierający na ciemnej tłaśczy „czarnych secin“, na mnichach Jawry Poczajowskiej, i wogóle na grze, obliczonej na

podżeganie nienawiści plemiennej i narodowościowej, uzyskał mało mandatów. Wódz „ludzi rosyjskich“, dr. Dubrowin, pojechał aż do Jeruzolimy, aby tam szukać pociechy w tych ciężkich czasach. „Związek 17 października“ trochę traci głowę po porażce, jaką odniósł na wyborach w Moskwie, i zdaje się niema ochoty do dalszej walki, bo o zwycięztwie w „kosmopolitycznym“ Petersburgu mowy być nie może, skoro „rdzenna“ Moskwa zawiodła. A że gdzie cienko, tam się rwie, przeto październikowcy codziennie mają nowe kłopoty. Oto w ostatnich dniach grupa niemieccka „Związek“, z powodu artykułu p. A. Stołypina w „Now. Wrem.“ o równouprawieniu narodowości, wystąpiła do komitetu centralnego z bardzo katogoryczną interpelacją, czy komitet solidaryzuje się z wystąpieniem swego przywódcy,—jeżeli bowiem jest tak, to Niemcy gromadnie wystąpią ze „Związku“ i oddadzą swe głosy „kadetom“. Rezultat wyborów w reszcie Rosji również nie obiecuje nic pocieszającego,—przeciwnie, rezultaty te jakby wskazują, że przesunięcie się październikowców na prawo po znanej polemice między pp. Szapowem i Guzikowem, wcale „Związkowi“ na dobro nie wyszło. Stronnictwo „odrodzenia pokolejowego“, utworzone przez hr. Lloydensa i p. Stachowicza podczas ostatnich dni Dumy poprzedniej, nie miało czasu zdobyć zwolenników wśród szerszych warstw społecznych, i jakkolwiek przyciągnęło kilka wybitnych jednostek, jednak siły nie posiada,—postanowiło też samodzielnie nie występować, lecz iść do uru wyborczych z „kadetami“.

Im większą klęskę ponieśli konserwatyści, tem świetniejszą tryumfy święcą „kadeci“. Wspaniały wynik wyborów w Moskwie i wielu innych miastach, zupełnie zadawalający w guberniach, czyni dziś kadetów panami położenia, pozwala im dyktować warunki innym, nie zaś przyjmować rady i wskazówki. W Moskwie kadeci, nie uznając za zasady wyłączności idei walki klasowej, nie chcą dać robotnikom mandatu jednego, o co ci się dobijają; w Petersburgu blok wyborczy lewicy z K. D., również z powodu podziału mandatów, w ostatniej chwili rozbił się, i kadeci pójdą zupełnie samodzielnie. Tem zawzięta walka klasowa zawrzała po zerwaniu układów z lewicą; kadeci, jakby przeczuwając trudności na wyborach i swe przyszłe stanowisko odpowiedzialne w Dumie, gdzie lewica będzie opozycją względem „burżujów-kadetów“, już dziś starają się publicznie zadokumentować, że nie wspólnego z roznaitymi socjalistami nie mają. Na jednym z ostatnich wieców w Petersburgu, przywódca stronnictwa p. Milukow nie zawahał się czerwonego sztandaru nazwać „krasnaja triapka“, czego kadetom rozmaici „towarzy-sze“ prędko nie zapomną.

Lewica zdobyła już około stu mandatów, i jej organy dają do zrozumienia, że opozycja w drugiej Dumie będzie stanowczą i bezwzględna.

Zetka

Wśród młodzieży

W końcu grudnia roku ubiegłego u ministra oświaty p. Kaufmanna odbyły się narady rektorów kilku uniwersytetów co do możliwości zajęć prawidłowych w zakładach naukowych w bieżącym półroczu. Uchwały trzymane w tajemnicy, prawdopodobnie jednak nie zawierają one nic pocieszającego, wiadomo bowiem, że nastrój narad był bardzo pesymistyczny. Korporacja profesorów znalazła się w nader przykrem położeniu: musi ona, wedle słów prof. Manuilowa, odgrywać rolę kojącą pomiędzy studenterją a władzami administracyjnymi. I jedni i drugie stawiają swoje żądania: studenci wymagają nowych «swobód», władza — spokoju i usunięcia t. zw. polityki. Wyjście znaleźć trzeba konieczną, niepodobną bowiem zostawić uniwersytetów ze stuletnimi tradycjami i przeszło 30 tysięcy młodzieży uniwersyteckiej w zawieszaniu; przedewszystkiem niepodobna pozwolić, aby młodzież, bez doświadczenia, nie umiejąca ogarnąć całości spraw, często nie widząca lasu z po za drzew, szukała dróg wyjścia, dokonywała doświadczeń na organizmie uniwersyteckim. Sprawą tą muszą zająć się żywioły wytrawniejsze, w pierwszym szeregu — profesoria. Sądząc z oświadczeń rektora uniw. moskiewskiego, prof. Manuilowa, wnosić należy, że pewne widoki, choć bardzo słabe, na uspokojenie młodzieży są. Przedewszystkiem, zdaniem prof. M., należy uznać czy ulegalizować przedstawicielstwo studenterji, czyli t. zw. radę starostów, zarazem jednak trzeba koniecznie — o czem już przed trzema miesiącami wspominaliśmy w «Kraju» — przez odpowiednie ustawy określić jaknajdokładniej zakres kompetencji starostów, obecnie bowiem przedstawiciele młodzieży uważają się za powołanych do rozstrzygnięcia wszelkich spraw, częstokroć nie mających nic wspólnego z życiem akademickim. Drugą bolączką uniwersytetów jest kwestja wieców i zgromadzeń. Zdaniem prof. M. kwestję tę rozwiązaćby można przez wyznaczenie specjalnego lokalu, na wzór domu studenckiego w Helsingforsie, gdzieby studenci mogli zbierać się i radzić o swoich sprawach, z tym jednakże warunkiem, aby odpowiedzialność za te wiece spadała wyłącznie na uczestników, t. j. na studentów, nie zaś na profesorów. Studenci są ludźmi dorosłymi i muszą być traktowani nie jak dzieci, jak to ma miejsce dziś, kiedy odpowiedzialność za wiece spada na profesorów, co staje się wiecznym źródłem zatargów między profesorami i studenterją z jednej strony, a władzami administracyjnymi — z drugiej.

Tymczasem horyzont życia akademickiego przesłania się nowymi chmurami, oprócz bowiem spraw dawnych wyplęły nowe: w Akademji lekarskiej ogłoszono bojkot, którego wprowadzile wkrótce zaniechano, jednego z profesorów; w instytucie elektrotechnicznym podczas rewizji wykryto kilka bomb, rewolwerów i nabożów, i młodzież ogłosiła bojkot prof. Sawiczowi; w instytucie technologicznym i komunikacji rozpatruje się dość przykra sprawa nadużyć w rozporządzaniu sumami «balowemi», a nadewszystko kłopotu nie mało będzie z rozstrzygnięciem w sposób zadawalający dla interesowanych sprawy studentów, wydalonych za niezaplacenie wpisowego. W uniwersytecie również dokonano rewizji i zamknięto jadalnię. Są to wszystko sprawy, które niejednokrotnie wpływały na powłóczęczność życia akademickiego i za każdym razem stawały się przyczyną czasami poważnych zatargów.

W uniwersytecie petersburskim osiągnięto dość znaczne usiepięstwo, wszystkie bowiem podania o zapomogi i stypendia, w liczbie około 1,000. rada profesorska oddała do decyzji radzie starostów.

Według danych statystycznych, we wszystkich uniwersytetach (nie licząc innych wyższych zakładów naukowych) znajduje się przeszło 32 tys. studentów, uniwersytety petersburski i moskiewski liczą po 8,500 słuchaczy, warszawski zaś... dziewięciu.

Znany ze swojej działalności na polu społecznym i publicystycznym kapłan prawosławny Grzegorz Pietrow, został na mocy wyroku konsystorza skazany na pobyt w Czeremienieckim klasztorze «w klirsojcie posłuszanje», czyli z obowiązkiem pełnieniem posług niższego rzędu. Oprócz tego zakazano mu działalności publicystycznej. O. Pietrow założył od tego wyroku protest do Synodu, lecz bezskutecznie, gdyż Synod wyrok konsystorza zatwierdził. Stronnictwo K. D. w ostatniej chwili wysunęło popularnego o. Pietrowa, jako kandydata na posła do Dumy, jakkolwiek należy on do partji odnowieńców.

UWAGI I NOTATKI

Kłeskę stanowczą na wyborach do Dumy poniósł żywioł polski w prow. zachodnich. Żaden polak nie będzie reprezentował gub. mińskiej, wołyńskiej, kijowskiej i kowieńskiej. W gub. witebskiej wyszło z urny dwóch polaków, w grodzieńskiej — jeden. Tylko gub. wileńska, łącznie z miastem Wilnem, wyszła do Dumy sześciu posłów polskich. W najlepszym przeto razie, jeżeli w Kamieńcu i Mohylowie uda się przeprowadzić paru naszych kandydatów, przedstawicielstwo polskie prow. zachodnich składać się będzie tylko z 10—12 posłów. Kłeska jest wskazówką, że żywioł polski w tych prowincjach, jakkolwiek cywilizacyjnie przodujący innym, nie jest dziś w stanie waleczyć z przybyszami, którzy bądź przez wpływy duchowieństwa prawosławnego, bądź przez powagę, jaką ma w oczach ludu potęga administracji miejscowej, mogą skupiać pod swoimi sztandarami masy włościańskie. Tylko dłuższa szkoła samorządu zdolna będzie zbliżyć do siebie dwie warstwy ziemian, nad których odosobnieniem rząd pracował wytrwale od lat czterdziestu. Poza tym powodem głównym tu i owdzie objawiły się inne, w których część winy spada niewątpliwie na nas samych. Nie wszędzie orjentowano się w położeniu, nie zawsze zdawano sobie sprawę ze stosunku realnego sił i prądów.

Obraz drugiej Dumy zarysował się już na tyle wyraźnie, że nie pozostawia żadnych wątpliwości co do

nastroju jaskrawo opozycyjnego jej większości. Z trzystu pięćdziesięciu posłów już obranych, na skrajną lewicę przypada stu pięćdziesięciu, na stronnictwo «wolności ludu» sześćdziesięciu, na inne partje rosyjskie opozycyjne — trzydziestu. Żywioły umiarkowane reprezentuje kilku zaledwo posłów, prądy zaś nacjonalistyczno-wstecznicze — pięćdziesięciu siedmiu, od których zresztą odpadnie zapewne ku lewicy część włościan, prowadzonych na wyborach na pasku mnichów lawry Poczajowskiej, albo urzędników «obrusitielej». Wyjaśnienia Senatu i usiłowania administracji doprowadziły więc do tego jedynie, że obrana, dzięki im, garstka wsteczników i szowinistów stanie w Dumie wobec opozycji nieprzejednanej, w której może wodzić rej lewica skrajna. Polityka rządu wzmocniła żywioły przewrotowe ze szkodą umiarkowańszych, i znajdujemy się znów przed jutrem niepewnym i niespodziankami, które mogą nawet stanąć na przeszkodzie zwołaniu drugiej Dumy.

Były poseł do Dumy p. Stecki *a manqué une occasion de se taire*. Wydał broszurę „W sprawie autonomji Królestwa Polskiego“ bardzo stanowczą, bardzo szczerą i śmiałą, ale jeszcze bardziej niepolityczną zarówno pod względem taktycznym, jak pod względem istoty rzeczy. Bronił w niej założenia, że „autonomja powinna być wolna od pierwiastków odrębnej państwowości, nie oparta na idei państwowości polskiej i winna być autonomją prowincjonalną“. Głoszone z powagą uroczystą to twierdzenie daje dość smutne świadectwo pojęciom prawnopolitycznym autora. Wystawione jako — program jest poprostu nonsensem, którego uratować nie mogą zkapłniane słuszne uwagi o trzeźwości w polityce. Wiemy wszyscy, że autonomja nie spadła nam nagle z nieba, jak do ust pieczony galarek, że trzeba będzie waleczyć o nią długo i wytrwale, że należy przygotować się na dotkliwie zawody, może nawet klęski, że zapewne tylko stopniowo (o ile nie zajdą jakiegoś nadzwyczajne okoliczności przyjazne) zdobyć się dadzą, jeden po drugim, pierwiastki autonomji kraju. Na tej świadomości i zgodnem z nią działaniu rozważnem polega trzeźwość polityczna, nie zaś na okrawywaniu własnego programu, ani na obniżaniu aspiracji narodowych. Dobry i samorząd prowincjonalny, ale wprawdzie w ogół, że autonomja „nie powinna“ być niezem innom, jest pomysłem, który mógłby, bez nieczyłej szkody, pozostać w tece autora.

„Kur. Lit.“ ogłosił tekst autentyczny okólnika kardynała Merry del Val z d. 18 paźdz. 1906 r., w sprawie dopuszczenia języka rosyjskiego do nabożeństwa w kościele katolickim. Zgodność z oryginałem zaświadczył ks. biskup Ropp. Nowe postanowienie Stolicy Apostolskiej nie znosi uchwały Kongregacji

obrzędów z d. 11 lipca 1877 r.; przeciwnie, powołuje się na nią. „Dokument Kongregacji wymieniony — czytamy w okólniku — jest jedynie odpowiedzią na szczególne zapytania. Pytano mianowicie: 1) czy w nabożeństwie, t. zw. dodatkowym, język polski, będący od niepamiętnych czasów w użyciu, wolno zmienić na język rosyjski, niezależnie od władzy Stolicy świętej? 2) czyby Stolica św. tolerowała, i czy można przypuszczać, że toleruje takiego rodzaju zmianę? Św. Kongregacja odpowiedziała na pierwsze i drugie pytanie *przecząco*“. Zaznacza dalej okólnik, że skoro wówczas odpowiedź Kongregacji „nie zakazywała rosjanom-katolikom (gdyby istnieli) używania swego języka w nabożeństwie t. zw. dodatkowym, to tembardziej zakaz podobny nie może być uważany za istniejący, gdy rosjanom (*russicis*) wolno wyznawać wiarę katolicką“. Wyrazy przytoczone stwierdzają z całą stanowczością, że znany okólnik 1) nie zmienia wcale uchwały Kongregacji obrzędów 1877 roku, oraz 2) że stosuje się wyłącznie do rosjan. Wiadomo wszakże z doświadczeń przeszłości, że rząd rosyjski tłómaczył zwykł wszystko na swój sposób, że nawyknień tych nie pozbył się bynajmniej, i że nawet ukaz tolerancyjny nie wywarł głębszego wpływu na jego sposób postępowania. Tocząc układy z rosyjskim ministrem-rezydentem p. Sazonowem — czytamy w dobrze informowanym „Kur. Lit.“ — kardynał Merry del Val otoczył je ścisłą tajemnicą i nie uważał za stosowne zasięgnąć zdania ani biskupów katolickich w Rosji, ani bawiących w Rzymie ks. arcybiskupa Symona i ks. Skirmuntta. Zrobił wszystko na własną rękę i na własną odpowiedzialność, bez znajomości rzeczy, któraby kazala poczynić w okólniku zastrzeżenia, usuwające wątpliwość co do znaczenia wyrazów rosjanin i rosjanie, którym kancelarje petersburskie nadają znaczenie dowolne w interesach polityki rusyfikacyjnej. Komunikat urzędowego Biura informacyjnego stwierdził już jaskrawo takie właśnie dążności rządu. Na szczęście okólnik zawiera ustęp, zalecający biskupom, by w razach wątpliwych udawali się do Rzymu.

Ś. p. Wilhelm Hartel, b. minister austriacki oświaty, zakończył życie d. 15 stycznia. Urodzony w r. 1839, był z zawodu profesorem i zdobył sobie poczesne wśród uczonych stanowisko przez swoje studia w zakresie filologii klasycznej. Na stanowisku ministra oświaty stał się rzecznikiem sprawiedliwości w sprawie podniesienia poziomu kulturalnego wszystkich narodowości w Austrii. Zawdzięcza mu wiele szkolnictwo galicyjskie, a wspaniała mowa, którą wypowiedział na uroczystości jubileuszowej wszechnocy jagiellońskiej, zjednała mu powszechną w Polsce sympatię.

W sprawie oderwania od Królestwa kilku powiatów gubernij lubelskiej i siedleckiej, zapadła w d. 16 (3) stycznia uchwała Rady ministrów, polecająca ministrowi spr. wewn. złożenie wniosku w drodze

ustawodawczej (Dumie państwowej) jednocześnie z wnioskiem w sprawie samorządu lokalnego w «Przyliskim kraju», jak wyraża się komunikat urzędowy. Nastąpić to ma w jesieni. Zaznaczono w rozprawach, że materiał dotąd w sprawie Chełmszczyzny zebrany jest niewystarczający. Możemy dodać, że jest wprost fałszywy.

KRÓLESTWO POLSKIE

WYBORY W KRÓLESTWIE

Odbyły się pod znakiem koncentracji narodowej, której Komitet centralny wydał do «rodaków» piękną odezwę, poprzedzającą ogłoszenie listy kandydatur poselskich. Głosiła odezwa, że «niepodobna zostawić wyboru naszych przedstawicieli przypadkowi», że «nie godzi się w poszukiwaniu kandydatów zasklepić w kołach stronnicych, bo nie chodzi o tryumf tego lub owego stronnictwa, ale o zwycięstwo sprawy polskiej»... W rzeczywistości akcję wyborczą prowadziła pozostająca panią położenia demokracja narodowa. Bez żadnego względu na fakt dokonanej koncentracji, czysto technicznej zresztą, nie zaś ideowej, organy demokracji narodowej wystąpiły z szeregiem artykułów polemicznych, skierowanych zwłaszcza przeciwko stronnictwu polityki realnej. Wynosząc pod niebiosa zasługi stronnictwa ND wobec narodu, «Gaz. Polska» uderzyła gwałtownie na realistów i na postępowców, twierdząc, że pierwsi, w postaci osławionych «ugodowców», pracowali nad «zlikwidowaniem roli historycznej narodu polskiego», nad «zaszczepieniem w nim obcej idei państwowej», że gdy wybuchła wojna rosyjsko-japońska, «myśleli tylko nad tem, w jakoby sposób wyrazić sympatię rządowi i współdziałać mu, chociażby najskromniej, w odniesieniu zwycięstwa nad jakimiś tam japończykami». Postępowcom zarzuca «Gaz. Polska», że w swoim czasie «przystosowali się do rządów Hurki i Apuchtina», że walczyć umieli tylko «z tradycjami i ideałami narodowymi, których żadni żandarmi nie strzegli». Jedną demokracja narodowa wszystko przewidziała, że wszystkim się lieżyła, jedna wierzyła w naród i w jego siły, nie ustając w trudnej i niebezpiecznej w niedawnych jeszcze czasach pracy nad ich obudzeniem i rozwojem. Uznając dziś, że realisci mają za

sobą poparcie żywiołów ziemian-skich, którym niepodobna odmówić miana narodowych, oraz że i wśród postępowców znaleźć można pierwiastki narodowe, stronnictwo ND zrobiło — mówi «Gaz. Polska» — «poświęcenie na rzecz koncentracji», ale nie na to, by utracić swoje stanowisko pańujące. Organ stronnictwa oświadczył wręcz otwarcie, że «demokracja narodowa musi niektóre kandydaty, nawet popierane przez inne stronnictwa, odrzucić».

Odrzucano je też bez żadnych ceregieli, co spowodowało realistów w Komitecie centralnym do zrzeczenia się stawiania kandydatów na posłów ze swego grona. Stronnictwo PR, jak oświadcza «Słowo», nie wystąpiło z koncentracji jedynie dlatego, «by wybory obecne były naogół mniej demoralizujące od pierwszych». Jeżeli z urny wyborczej wyszło paru przedstawicieli stronnictwa PR, kandydaty ich miały charakter osobisty. Obok nich znaleźli się trzej posłowie stronnictwa Polskiej partji postępowej, pp. Henryk Konie, Stan. Sunderland i prawdopodobny p. Al. Baticcki. Odbrymą większość w Kole polskiem stanowić będą przedstawiciele stronnictwa ND. Na ich barki spadnie trudne zadanie obrony i zdobycia praw nam przynależnych oraz odpowiedzialność cała wobec historii i narodu.

WARSZAWA, w styczniu i lutym.
Demokracja chrześcijańska. Poloniki i wieca przed wyborcz. Koncentracja i żydat. Wzrost umiark. Żywa i ogólna. Jubileusz 60-letni. Baudytmant

— Odbył się w Warszawie pierwszy zjazd demokracji chrześcijańskiej, dziecka ks. Marceliego Godlewskiego. Nie rokowano zrazu temu „dziecku księżemu“ przyszłości. Socjalizm międzynarodowy i bojowy zapuścił tak głębokie korzenie w duszy robotnika, oczarował go, osłonił tak walnymi zwycięstwami (strejki powszechne i poszczególne, wysokie podwyżki płacy, sterczenie burżujów), iż zdawało się, że nie ma u nas miejsca dla spokojnej, bez bomby i browninga obywatelającej się, demokracji chrześcijańskiej.

Z wielkimi też trudnościami musiał w pierwszych dwóch latach rewolucji walczyć ks. prałat Godlewski. Ale ks. Godlewski nie należy do natur, które ustępują tchórzliwie przeszkodom, które się zrażają trudem walki. Energiczny, cierpliwy, czynny, szedł odważnie i wytrwale do swojego celu. Pomogło mu trochę zmienione położenie socjalizmu, jego błędy, jego bezmyślnie napiętrzone gruzy, pomogło mu wytrzeźwienie — owoc bolesnych doświadczeń.

Pierwszy zjazd demokracji chrześcijańskiej dowiódł, że pewna część naszych robotników odczepia się od bezwyznaniowej międzynarodówki. Zjazd był liczny i wykazał rezultaty dodatnie. Roz-

oczął się w kościele hymnem demokratów chrześcijańskich.

Chcemy Boga, Święta Panie!
usłysz Twoich dzieci śpiew!
Ty, Twój słudzy ukochani,
wiarę damy — życie, krew.

Chcemy Boga w rodzin kole,
troskach rodziców, w dziełach snach,
Chcemy Boga w książce, w szkole,
w godzinach wytchnień, w pracy dniach!
Chcemy Boga w wojsku, w sądzie,
rozkazach królów, w księgach praw,
służbie na morzu i na lądzie,
praw to, Marjo, spraw, o spraw!
Chcemy Boga w naszym kraju
Wśród starodawnych polskich strzech,
polskim języku i zwyczajem,
Chcemy Boga wielbi chrobry Lech...

Pieśń ta drapieżnie niewątpliwie uszy śpiewaków „Czerwonego Sztandaru“, irytuje ich „wszechludzkie“ ideały.

Demokracja chrześcijańska wywiesiła na sztandarze swoim, oprócz hasła ekonomicznych, trzy hasła: demokratyczność, chrześcijańskość i narodowość. Szczęść jej Boże!

Polemika przedwyborcza w Europie polega na wylewaniu całych kubłów pomysł na głowy przeciwników. Kandydata innego stronnictwa traktuje się zawsze jak wroga ojczyzny, ba, nawet złodzieja, szubrawca, zbrodniarza. Wyciąga się na światło dzienne wszystkie niewinne grzechy jego młodości, jego t. zw. *faute pas*, rozdymając je do rozmiarów grzechów śmiertelnych, wygrzebuje się z pleśni przeszłości wszystkie winy.

U nas zachowywali się panowie politycy dotąd przyzwoicie, po rycersku. Atakowali się nawzajem, ale w rękawiczkach. Nie byłoby jednak politykami, gdyby się mieli trzymać długo w ramach dobrego tonu. Jedni tylko socjaliści nie krepowali się od razu żadnymi względami, pluli od razu: czarną seciną, łotrami, zdrajcami, szubrawcami i t. d. Za nimi poszli potrosze inni.

Na zgromadzeniu, zwołanem przez komitet zjednoczenia postępowego, prowadzący na krzesła poselskie pp. Aleksandra Świętochowskiego i Ludwika Krzywickiego, zwolennicy ich stawiali im w mowach polecających za życia pomniki *aere perennis*, co nakazuje taktyka stronnictwa. Chwalby te zmaci p. Władysław Studnicki bardzo ostrą krytyką kandydatów, całemu zaś stronnictwu wymierzył policzek mówca socjalistyczny, który oświadczył, że: „demokracji narodowej nienawidzi, ale demokracją postępową gardzi“. Także przyjemność siedzieć na takim cenzurowanem! Socjaliści nie tylko nie myślą o połączeniu się z demokracją postępową, lecz, przeciwnie — zwracają się z wielką nienawiścią przeciwko stronnictwu, któremu, zdawało się, byli najbliżsi. „Komiczne wydymanie się postępowej demokracji i jej ogonków do wielkości partji — pisze w artykule, zatytułowanym „Burżuazje a wybory“, urzędowy organ Socjal-demokracji Królestwa Polskiego i Litwy „Czerwony Sztandar“ — jej przeciwstawienie się przy wyborach, jako zjednoczenie lewicy zjednoczeniu prawicy burżuazyjnej, może tylko śmiech wzbudzić. W walce, która się rozegra w Polsce między proletariatem a burżuazją, będzie inteligencja,

grupująca się koło P. D., grała tę samą smutną, haniebną, a przy owym wydymaniu się — wesołą rolę, którą dotychczas spełniała. Przy wyborach obecnych, przy wyłączeniu olbrzymich mas proletariatu od praw wyborczych, może nie uwydatni się w tym stopniu nicosć P. D. Nie może to, naturalnie, ani trochę zmienić naszego stanowiska wobec tej partji frazesu i niemocy politycznej“.

Demokracja narodowa naturalnie kopnęła pod krzyż kandydatów demokracji postępowej, pp. Świętochowskiego i Krzywickiego. Stronnictwo to nie kępuje się wcale w zwalczaniu własnych nawet sprzymierzeńców z koncentracji.

Wiadomo, że intrygi aktorów, głównie aktorek, obrzydzą życie dyrektorom teatru. Wśród polityków dzieje się to samo na większą skalę... Dlaczego? Odpowiedź na to pytanie jest bardzo prosta. Bo robota przeciętnego polityka jest bardzo łatwa, a rezultaty jej są bardzo duże. Żeby napisać dobrą książkę, wymalować obraz, stworzyć rzeźbę, operę, wybudować ładny kościół, most, zrobić jakieś odkrycie naukowe, wygrać bitwę i t. d., potrzeba, oprócz nauki i talentu, jeszcze mozolnej, wyczerpującej pracy miesięcy, czasami lat całych. A z tej benedyktyńskiej pracy, z tego olbrzymiego wysiłku mózgu i nerwów zbiera się, zwłaszcza u nas, żniwo bardzo ubogie.

A na „popularnego“ polityka danej chwili można się wyzwolić w przeciągu jednego dnia. Staje się na równicy w sali lub przy stole, przy krześle w salonie, przybiera się odpowiednią pozę, palnie się mówkę, słuchacze klaskają, i nowy działacz polityczny gotów. Nie potrzeba nawet mówić dobrze i rozumnie. Wystarczy podkreślać ciągle hasła danego stronnictwa, krzyknąć od czasu do czasu z odpowiednim gestem: niech żyje to, niech żyje owo! Burze okłasków wywołują nieraz takie banalności, takie brednie, iż każdy z klaskających, gdyby je słyszał w cztery oczy, lub czytał drukowane, wzruszyłby ramionami.

I nie tylko łatwo być popularnym politykiem, ale także przyjemnie i korzystnie. W państwach konstytucyjnych zdobywają mizerni posłowie, wyrzuceni na wierzch, poparci przez swoje stronnictwa, wysokie urzędy administracyjne, dyplomatyczne, teki ministerskie, czyli władzę, zaszczyty, tytuły i złoto, czyli wszystko od razu, czego człowiek zwykle na tej ziemi pożąda, co nazywa szczęściem. Za taką cenę warto znieść błoto polemiki przedwyborczej, warto się brać za bary z przeciwnikiem bez względu na drogi i środki.

Nasza koncentracja narodowa pomyślała także o żydach. Wydała odezwę „do współobywateli żydów“, wzywając ich, by przystąpili do zjednoczenia w imię hasła miłości, zgody i braterstwa. „Wiemy lepiej od innych — głosi odezwa — jak boli krzywda i niesprawiedliwość, więc pragniemy być sprawiedliwymi dla wszystkich. Pragniemy, by, pod osłoną ludzkich praw naszej ojczyzny, działa się jednako dobrze tak nam, jak i wam, którzy także jesteście jej dziećmi, albowiem spożywalicie od wieków wspólnie z nami jej chleb i znosiliście wspólnie z nami jej

cierpienia. Niechże z tego chleba, z tych cierpień, z tych wspomnień zobopólnej doli i niedoli, wykwitnie miłość, zgoda i jedność“. Jako rezultat pozytywny tej odezwy politycznej powstał komitet żydowski, utworzony d. 19 stycznia dla współdziałania z komitetem zjednoczonych stronnictw narodowych.

Żydzi rozpadli się na dwa obozy. Jeden z tych obozów, sjonisiści, czyli nacjonalisiści żydowscy, połączyli się do wspólnej roboty z Postępową Demokracją. Wprawdzie i sjonisiści nie są wielbicielami demokratów postępowych, których ich przedstawiciel nazwał na wiecu głośno, bez żadnej ceremonji: „partją najmarniejszą, handlarską, składającą się nie z autentycznych Polaków, a z fakturujących żydów“, ale mimo to zawarł z nimi ze względów politycznych blok na zasadzie „platformy narodowo-żydowskiej, żądającej uznania prawa mniejszości, równouprawnienia narodowości i religji żydowskiej, wyborów proporcjonalnych i t. d.“

Drugi obóz żydowski, składający się z żydów polskich, uznał Centralny Komitet Wyborczy za swoją władzę. Obóz to praktyczniejszy, leży się bowiem z warunkami chwili, z siłą polityczną, którą nar.-demokracja być nie przestała i jeszcze długo być nie przestanie.

Wiecują u nas wszyscy... Więc dlaczego nie miałyby wiecować także matki? Na wiecu zresztą znalazły się także wychowawczynie i nauczycielki. Rozpoczęto od holdu dla Elizy Orzeszkowej i uloženia adresu do jubilatki. Po tem mówiono *de omnibus rebus et quibusdam aliis*, jak zwykle na takich pogulankach publicznych. Z tych „różnych rzeczy“ potrącając zlekka tylko o jedną.

Od pewnego czasu dysputuje się u nas dażo o t. zw. „uświadczeniu młodzieży“, czyli o zwracaniu lub niezwracaniu uwagi chłopców i dziewcząt na pewne funkcje fizjologiczne.

Którzy są za uświadczeniem, twierdzą, że studia fizjologiczne chronią chłopców i dziewczęta od zepsucia, ostrzegają ich przed przedwczesną demoralizacją.

Pozwolę sobie przypomnieć, że zamiast „uświadczać“, byłoby może pożyteczniej, aby nasze wychowawczynie przygotowywały dorastające pokolenie do obowiązków życia. Głównie naszym panom z inteligencji przydałaby się ta nauka, bardzo. Uczą się one filozofji, psychologii, fizjologii, socjologii — lichy wie czego, a nie mają wyobrażenia o obowiązkach żony, gospodyni domu i matki. Wychodzi taka nowożytnie edukowana panna za mąż i staje się ciężarem męża. Pracować nie umie, nie chce, wymagania ma nad budżet męża, zastosować się do jego dochodów nie potrafi. Trzy czwarte naszej inteligencji ginie przez niepraktyczność żon. Żyjemy wszyscy nad stan, nie dorabiamy się niczego, walczymy o byt z miesiąca na miesiąc, z tygodnia na tydzień...

Na drugim wiecu poruszano te same sprawy. Szczególny to wiec matek, na którym przemawiali głównie mężczyźni i stare panny, nie mające wyobrażenia o obowiązkach matki. Mówiono znów o „uświadczeniu“ dziewcząt i chłopców,

i znów o swobodzie religijnej dzieci. „Nie trzeba uczyć dzieci obłudy, kłamstwa, trzeba im zostawić pełną swobodę i t. d.“ Znałem w Krakowie profesora, który chował swoje dzieci podług tej recepty — zostawiał im „pełną swobodę“ w każdym kierunku. Rezultat tej edukacji był taki, że ludzie uciekali przed tymi wychowancami swobody, jak przed baszybuzukami. Gdy się ukazali na planiach, jako żrebięta rozhukane, umykały przed nimi nawet dzieci.

Grano w Warszawie sześćsetny raz „Halke“ Moniuszki. Po raz pierwszy wystawił teatr warszawski „Halke“ dnia 1 stycznia 1858 r. Od tego czasu nie schodziła opera Moniuszki ze scen Królestwa. Wystawiały ją teatry rządowe, śpiewały ją teatrzyki. Wystawiali ją dyrektorowie prowincjonalni: Trapszo, Grabiński, Doroszyński, Kościelecki, Myszkowski, Feliński i t. d.

Z powodu sześćsetnego przedstawienia „Halki“ przypominają pisma warszawskie szczególnego rodzaju jubilat. Jest nim p. Izidor Librecht, członek orkiestry warszawskiej, jako drugi skrzypek. P. Librecht grał „Halke“ wszystkie 600 razy, nie opuściwszy w przeciągu lat 49 ani jednego przedstawienia. Liczy obecnie lat 70.

Duchowni marjawicy, *recte* kozłowicy, skończyli swoją karierę jako kapłani katolicy. Po upływie dwudziestu dni od ogłoszenia klątwy, rzuconej na Kowalskiego i Kozłowską, zostawionych byłym księżom katolickim do nawrócenia z manowców schizmy, spadła obecnie klątwa także na wszystkich sekciarzy, którzy nie chcą korzystać z łaski Stolicy Apostolskiej. Klątwa dotknęła byłych księży: Furmanika, Wiechowicza, Roztworowskiego, Gostyńskiego, Kahla, Szymanowskiego, Pagowskiego, Poradowskiego, Marksa, Skolimowskiego, Kaczyńskiego, Suchońskiego i Siecleckiego.

Jak całą Europę, smaga tej zimy i Warszawę mróz niezwykły różgami lodowatemi. Zdarzyły się na ulicach wypadki śmierci z przeziębienia.

Wielka nędza jest zawsze i wszędzie świętą tragedją — *res sacra miser* — budzi w każdym lepszym sercu litość. Jedną tylko spekulacją handlarską nie zna litości nad niczem i nad nikim. Rzuca się ona z drapieżnością sępa na każdą niedolę ludzką, na każdą słabość i na każde nieszczęście.

Cena węgla podskoczyła odrazu; panowie węglarze zarabiają 50 proc. na kocu, a ubodzy płacą. Bo zawsze tylko ubodzy. Bogatemu nie robi żadnej różnicy w budżecie, czy wyda kilkanaście, kilkadziesiąt rubli więcej lub mniej.

Kiedy strejki smagały ubogą Warszawę z bezwzględnością oprawcy, jedni kupcy nie stracili. Co dolożyli swoim subjektom, to odbili sobie na publiczności podwyżką cen towarów. Warszawa, znana dawniej z taniości, stała się obecnie miastem drogiem.

I ci ludzie dziwią się wzrostowi socjalizmu. Oni to, ich drapieżność, chciwość, bezwzględność, są jego twórcami, oni są głównymi winowajcami.

I winowajcami są spekulanci fabryczni, Niemcy i żydzi łódzcy, zgięscy, czę-

stochowscy i t. d., którzy dorobili się z niczego w przeciągu lat kilkadziesiąt fortun magnackich.

Nasi bandyci „konfiskują“ od pewnego czasu głównie pieniądze kolejowe. Należców, Leopoldów i inne drobniejsze stacje miały w ostatnich tygodniach gości browningowych. Operacje to bardzo łatwe, prawie zawsze pewne, bo na mniejszych stacjach niema ani wojska, ani liczniej-szej policji. Z jednym żandarmem nie trudno się załatwić. Nie potrzeba do tego ani odwagi, ani zręczności, zwłaszcza gdy się napada nagło, zniemacka.

T. Ch.

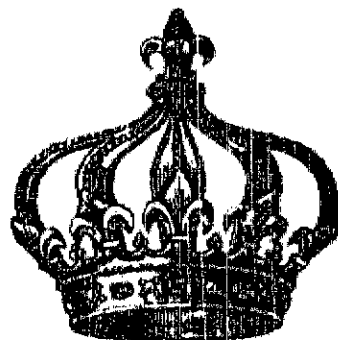
+ W dniu 18 stycznia odbyło się w Warszawie zgromadzenie stronnictwa polityki realnej, na którym poruszono szereg spraw pierwszorzędnych. P. Ludomir Grendyszyński wygłosił rzecz „o najbliższych zadaniach politycznych“: autonomji, samorządzie, unarodowieniu szkoły. W rozprawach podniesiono myśl, ażeby przyszłe przedstawicielstwo polskie nie zasklepiało się w zakresie interesów miejscowych, ale wzięło udział czynny w sprawach dotyczących całego imperjum. Ks. kanonik Chelmiński wskazywał, że „koncentracja“ stronnictw, jeżeli ma wydać owoce, powinna dokonać się w powiatowych organach wyborczych. Rozpatrywano opracowany przez osobną komisję, przedstawiony zgromadzeniu przez p. Bron. Wernera, cenny wniosek programowy w sprawie robotniczej. Przewodniczący p. Józef Ostrowski złożył ciekawy i ważny referat o stosunku Królestwa do skarbowości całego imperjum. Na zgromadzeniu przemawiał także przybyły z Petersburga gość, jen. Babiński, któremu odpowiedzieli pp. Jeziorański i Straszewicz; pierwszy, że program agrarny stronnictwa K. D. nie był demokratyczny, ale socjalistyczny, drugi, że społeczeństwo polskie nie potrzebuje uczyć się demokracji od nauczycieli rosyjskich.

+ Odbyło się walne zgromadzenie członków warsz. Tow. dobr. Odczytano bilans Tow. za rok ubiegły; aktywa wynosi 3,354,379 rb., pasywa 3,354,379 rb. Spodziewano dochody na r. 1907 mają stanowić: 544,061 rb., wydatki zaś 573,350 rb. Niedobór tedy wyniesie 29,289 rb. Prezesem ponownie obrano Włodz. ks. Czetwertyńskiego, na wice-prezesa — p. Pawła Górskiego.

+ Odbył się zjazd pedagogiczny przyrodników i geografów polskich, zainicjowany przez Stowarzyszenie nauczycielstwa polskiego. Cel zjazdu strościł w swem przemówieniu prof. Sosnowski: «W imię miłości tej młodzieży, która jest kością z kości i krwią z krwi naszej, my, nauczyciele, powinniśmy zjednoczyć swe wysiłki, aby występować wobec niej w należytem przygotowaniu». Pp. W. Jeziorski i W. M. Kozłowski odczytali referaty o stosunku geografji do innych nauk i o szkolnictwie amerykańskim.

+ Z powodu zjazdu geografów i przyrodników towarzystwo «Uranja» otworzyło wystawę urządzeń szkolnych i pomocy naukowych. Tow. «Uranja», związane z inicjatywą inż. R. Kornilowicza, ma na celu zakładanie urządzeń szkolnych podług najnowszych wymagań pedagogiki, jako to: budowę gmachów szkolnych, dostarczanie mebli szkolnych, map geograficznych, tablic poglądowych i t. p.

NADESLANE



M. Mankielewicz.

Gmach teatru pod Filarami

—• w Warszawie. —•—

Skład: *Brylantów, perł, rubinów, szmaragdów i szafirów nieoprawnych. Wyrobów brylantowych i szlacheckich. Wyrobów srebrnych, przeważnie artystycznych, nadających się na podarki poważne od 100 do 2,000 rb. Wielki wybór przedmiotów luksusowych w złocie, srebrecie i emalii, wytwornej, artystycznej roboty.*

Specjalność: Wysyłka na prowincję i Cesarstwo. Przedmioty, zamawiane listownie, wrzeto gdy się nie podobają, zwracają się na Inno bez żadnej straty. (3523)

Do dzisiejszego N-ru dotychczas pro-spekt «Kurjera Litewskiego».

KURJER NADNEWSKI

Polacy wobec wyborów w Petersburgu

W dniu 5 (18) stycznia zgromadzili się w sali bibliotecznej kościoła św. Katarzyny liczni przedstawiciele kolonii polskiej w Petersburgu, zaproszeni przez prezydium rozwiązanego zeszłorocznego Komitetu wyborczego polskiego. Wśród obecnych daly się słyszeć głosy, powzięwające o potrzebie zrzeszenia się wyborczego polaków zarówno ze względu na trudność obrania stronnictwa, na które wypadłoby oddać głosy, jak ze względu na „poglądy, panujące w kraju“. Zgromadzenie wszakże nie podzieliło tych wywodów, uchwaliło zrzeszenie się pod hasłem opozycji i powołało do składu nowego Komitetu wyborczego pp.: Al. Babińskiego, J. Baudouin de Courtenay, ks. Cieplaka, J. Gieysztor, J. Korsaka, B. Kutylowskiego, H. Lewestama, T. Marzynowskiego, P. Olszewskiego, Al. Więkowski, S. Wolańskiego i J. Ziemiackiego. Zgodnie ze wskazówkami zgromadzenia Komitet kooptował przedstawicieli okręgów wyborczych i zwołał ponownie na dn. 15 (28) stycznia zgromadzenie walne, które prawie jednomyślnie uchwaliło zalecić prawyborcom polskim, by głosowali na listy dzielnicowe stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego, oraz wejść w porozumienie z komitetem wyborczym miejskim tego stronnictwa

w zakresie techniki akcji wyborczej. Wywiązując się z tych poleceń, komitet polski przez swoich przedstawicieli dzielnicowych rozesłał prawyborcom polakom odezwę i listy wyborców stronnictwa K.-D., udzielał informacji i wskazówek zgłaszającym się po nie osobom, wreszcie zwołał w dniach 1, 2 i 4 lutego trzy wiecze prawyborców rozmaitych dzielnic. Wiecze odznaczały się dużym napływem uczestników, tak że, wobec natłoku, musiano nawet odmawiać osobom później przybyłym wstępu na salę, oraz ożywionymi rozprawami. Przedstawiciele komitetu zwalczyli zwłaszcza energicznie argumenty mówców, nawołujących do głosowania na rzecz bloku lewicy zjednoczonej rosyjskiej, której działalność nieokiełzana od lat blisko pięćdziesięciu kładzie tamę reformom konstytucyjnym i nawraca Rosję na drogi reakcji. Na wiecach polskich lewica skrajna, choć oklaskiwała niektórych jej mówców, powodzenia zresztą nie zdobyła. Ołbrzymią większością głosujących oświadczyła się wyraźnie za głosowaniem na stronnictwo K.-D.

DZIAŁALNOŚĆ PAŃSTWOWA

Informacje «Kraju»

∞ *Mianowania.* Ministrem marynarki, po przyjęciu dymisji adm. Birilewa, został admirał i jen.-adjutant Dikow. Naczelnikiem m. Petersburga mianowano jen.-majora Draczewskiego, dawniej szefa zarządu kolei w Finlandji, ostatnio naczelnika m. Rostowa nad Donem.

∞ P. Stotypin przedstawił Radzie ministrów wniosek, żądający zniesienia warszawskiej *Rady dobroczynności publicznej* i przelania jej praw i obowiązków na magistrat warszawski, który przy roztrząsaniu spraw, dotyczących szpitali i zakładów dobroczynności, może powoływać do udziału w swoich obradach członków z pośród mieszkańców Warszawy, znanych z działalności filantropijnej.

∞ Według projektu, nad którym pracuje komisja pod przewodnictwem p. Stotypina, *instytucje stanowe włościańskie*, rozpoczynając od urzędów włościańskich, naczelników ziemskich i kończąc na komisjach gubernjalnych do spraw włościańskich, będą zniesione, a natomiast będą wprowadzone instytucje wszechstanowe, przypominające instytucje gminne w Królestwie. Z dwóch obecnych rewirów naczelników ziemskich będzie utworzony jeden, którego naczelnik rozciągać będzie dozór nad czynnościami instytucji gminnych. Zarząd powiatowy ma być również zreformowany na wzór rządu gubernjalnego w tym sensie, że naczelnik powiatu otrzyma do pomocy radę powiatową. Kompetencja ziemstw powiatowych ma być znacznie rozszerzona.

∞ Petersburski urząd gubernjalny do spraw towarzystw odmówił wciągnięcia do rejestru statutu (ulegalizowania) *«Tow. wolności ludu»* (stronnictwa konst.-demokratycznego), wobec niezachowania w podaniu niektórych formalności, oraz podpisania statutu w charakterze założycieli przez trzy osoby, osiągnięte do odpo-

wiedzialności karnej na zasadzie art. 129 kod. karn.

∞ Minister sprawiedliwości przedstawił Radzie ministrów wniosek ustawodawczy, uwzględniający uchwały kongresów międzynarodowych w sprawach moralności publicznej, zwłaszcza *handlu kobietami*.

∞ Ministerstwo spraw wewnętrznych zamierza zwołać komisję specjalną w sprawie podatków na *potrzeby miejskie i ziemskie* w Królestwie Polskiem. Do komisji mają być zaproszeni przedstawiciele społeczeństwa polskiego.

∞ Rada ministrów zwróciła ministerstwu spraw wewnętrznych projekt *ustawy*, dotyczącej *żydów*, poleciwszy przerobić go w duchu większego rozszerzenia praw ludności żydowskiej.

∞ Ministerstwo spr. wewn. zamierza załatwić w ten sposób prośby katolików o *zwroćenie kościołów*, zabranych różnymi czasy na cerkwie i do innego użytku: w tych wypadkach, gdzie kościoła jeszcze nie poświęcono na cerkiew wyznania prawosławnego, należy go zwrócić katolikom, chociażby już zaczęto przerabiać go na cerkiew. Kościoły, oddane do użytku innych wyznań, mają być zwrócone w każdym razie. Gdyby kościołom nie można było zwrócić gruntu, jaki do nich należał, to ministerstwo spr. wewn. porozumie się w tej mierze z zarządem dóbr państwa w celu uzyskania dla nich nowych gruntów.

∞ Minister sprawiedliwości przedstawił Radzie ministrów wniosek, dotyczący wprowadzenia w sądach rosyjskich tak zw. *wyroków warunkowych*. Inowacja polega na tem, że w wypadkach, gdy oskarżony został skazany na karę nie przewyższającą 500 rb. lub roku i czterech miesięcy więzienia, sąd może odroczyć wykonanie wyroku na trzy do pięciu lat, poczem wyrok się znosi. W razie dopuszczenia się przez skazanego nowego przestępstwa, wyrok podlega natychmiastowemu wykonaniu.

∞ W m. Kijowie, w trzech powiatach, w gub. ekaterynosławskiej, w Elizawetgradzie i Aleksandrji gub. chersońskiej, zniesiono *stan wojenny* i zaprowadzono stan ochrony wzmocnionej.

— **Prof. Mendelejew.** W d. 20 stycznia zakończył życie uczony sławy europejskiej, Dymitr Mendelejew. Był to umysł trzeźwy i pozytywny, orientujący się z niezwykłą umiejętnością w labiryncie faktów doświadczalnych. Zauważywszy, że pierwiastki chemiczne tworzą rodzaj seryj, w których powtarzają się pewne właściwości, zależnie od wagi atomistycznej, M. ułożył «system periodyczny pierwiastków», którym zapisał na zawsze swoje imię w dziejach chemji. Przewidział, że luki w tym systemie powinny być wypełnione, i rzeczywiście późniejsze odkrycia stwierdziły przewidywane przezeń istnienie nowych pierwiastków. W późniejszym okresie M. oddał się studjum ekonomicznym, których jednym z owoców było cenne wydawnictwo p. t. «Do poznania Rosji».

— **Przedstawicielem** komitetu, utworzonego w celu uczczenia pamięci Jana Stanisławskiego, na Petersburg został wybrany art.-malarz prof. Ciagliński, przyjmujący nadsyłane składki (Litajny 56—57). Komitet ma na celu: 1) wydanie książki, poświęconej pamięci Jana Stanisławskiego;

2) z odsetek zebranego funduszu utworzyć stypendjum imienia Jana Stanisławskiego.

— **Józef hr. Potocki** zamierzył w roku obecnym prowadzić dom otwarty w Petersburgu i w tym celu wynajął wspaniały pałac hr. Kleinmichel przy ul. Sergiejewskiej. Powstanie w ten sposób oddawna pożądane ognisko polskie życia towarzyskiego nad Nową.

— **Odczyt.** W «Litni» odbył się odczyt p. t. «Lód», wygłoszony przez prof. Jaczewskiego. Interesująca ta konferencja nie zgromadziła leznej publiczności, której widocznie nie przypadają do gustu tematy naukowe.

— **W «Sokole».** D. 21 i 28 stycznia p. W. Ciechowski wygłosił dwa odczyty o St. Staszcu. Prelegent poruszył bardzo wiele tematów: mówił o ustroju państwa polskiego, Sejmie czterolatnim, literaturze upadku Polski, konstytucji Księstwa Warszawskiego, unji konstytucyjnej Królestwa Polskiego z Rosją i t. d. Zastrzegłszy na wstępie, że będzie mówił tylko o działalności politycznej Staszcia na tle wypadków jego epoki, p. C. wywiązał się bardzo sumiennie z tego zadania. Publiczność wysłuchała uważnie odczytów, pomimo, że trwały po dwie godziny, i nie szczędziła prelegentowi oklasków.

— **Na Macierz szkolną.** W d. 25 stycznia odbyło się przedstawienie polskie, aranżowane przez «Miłośników sztuki», na cel pomieniony. Składało się z trzech jednoaktówek: znanego obrazka Świdorskiego «Dzieciaki», w którym rolę miłownego podlotka wcielił się odgrywał panu Kłokocka. Dwie następne sztuki, o treści nader dramatycznej «Inteligent» Górczyńskiego i «Matka» Rydla, wystawiono tutaj po raz pierwszy. Podobno obie sztuki cieszyły się powodzeniem na większych scenach polskich, wśród naszej zaś publiczności wywołały uwagę, że zanadto targają nerwami... Odznaczył się p. Barylski w roli zgryźliwego moralizatora, pani Kaptalska w doskonałe oddanej kreacji starej służącej, i zwłaszcza panu Barylska w trudnej roli ciężko chorej dziewczyny. Publiczności zebrano się mniej, niż na to zasługiwały: cel przedstawienia i staranna praca artystów.

— **Życie towarzyskie** i zabawy na cele dobroczynne odznaczają się ogromnem rozmaitością. W d. 17 stycznia, w większej sali Konserwatorium wystawiono «Matkę» w wykonaniu polskiem, przy udziale pani Wayda-Korolewicz oraz pp. Filipa Mysziugi i Gabrijela Górskiego. Po skończonej operze pani Wayda i p. Górski uraczyli publiczność śpiewami swojskimi, przy akompaniamencie na fortepianie znanego muzyka i kompozytora p. Zygmunta Hlancfelda. Koło pani i Koło uczępały się młodzieży sprawiło nam prawdziwą ucztę artystyczną, ale pod względem finansowym nie dopięło, niestety, celu.

— **Poranki muzyczne.** D. 15 stycznia u pani Jadwigi Żukowskiej licznie zebrane towarzystwo z prawdziwą przyjemnością wysłuchało śpiewu chóru «Liry», który z życiem i werwą wykonał kilka pieśni polskich. W d. 28 stycznia u pani Zofji Dymczynej odbył się raut poranny, urezmaicony ślicznym śpiewem pani Repetto, deklamacją p. Barylskiego, grą na wiołonce prof. Aloiza. Nowoprzybyła artystka teatru Michel, m-me Marthe Alex, z niesłychanym humorem odgrywała zabawną scenę małżeńską. Zgromadzeni słuchacze złożyli znaczniejsze datki na rzecz stowarzyszenia «Iga», którego pani Dymczyńska jest założycielką.

— **Kursy Raphael.** Uroczystości jubileuszowe kursów muzycznych Raphael trwały w ciągu dni trzech, a zakończył je koncert, w którym wzięli udział byli i dzisiejsi uczniowie i uczennice kursów, z pa-



nią Dolla na czele. W licznych adresach i powiastkach podnoszono zasługi P. Eug. Rapplofa, który stworzył prawdziwe konserwatorium prywatne i rozwijał je umiejętnie w ciągu lat 25-ciu.

LITWA I RUS

PRZEGLĄD

Rezultaty wyborów. Tragedja zelwiańska. Agresyjność litewska.

Wybory w Kraju Zachodnim już się odbyły i przyniosły nam, niestety, w wielu miejscowościach ciężkie porażki. Optymizm, żywny przed paru miesiącami przez wiciu z nas, nie miał, jak się okazało, podstaw. Jedyny jaśniejszy punkt na tem ciemnym tle stanowią wybory w Wilnie. Prastary gród Gedymina, najbardziej dotychczas polskie miasto na Litwie i Rusi, posyła tym razem do parlamentu rosyjskiego—polaka, p. Michała Węslawskiego. Pomysł ten rezultat zawdzięczamy energicznej i umiejętnej działalności polskiego Komitetu wyborczego, oraz należytemu wykonaniu obowiązków obywatelskich przez polską ludność wileńską. Wyjątek nieliczny w tym względzie stanowili postępowcy polacy, którzy głosami swoimi chcieli dać przewagę kandydatowi żydowskiemu, dla jego rzekomych zasad postępowych. Dziwne pomieszanie pojęć, pochodzące z niedostatecznego wyrabiania politycznego. Dla polaków, obywateLi Litwy i Rusi, nie powinno istnieć podziałów partyjnych, gdyż nas tam nie stać na tego rodzaju zbytki. Natomiast wszyscy, i postępowcy i narodowcy i konserwatyści, muszą, pod groźbą utraty wszelkiego znaczenia w kraju, połączyć się na gruncie szczerze demokratycznym i narodowym, lecz nie partyjnym. W gubernji wileńskiej przeszli również polacy, lecz ks. biskup Ropp cofnął swoją kandydaturę pod presją orzeczenia Senatu i ministerstwa spraw wewnętrznych. Po za wyborami wileńskimi liczymy same klęski. W Grodnie wybrano jednego tylko polaka, w Witebsku — dwóch. W Kownie nikt z polaków nie przeszedł. W Mińsku wybrano «istanno-ruskich ludzi» i chłopów. Blok polsko-żydowski przepadł. Z Wołynia i z Podola płyną także smutne wieści...

Stary system rządów na Litwie nie zamierza łatwo ustąpić przed nowymi prądami. Biurokracja miej-

scowa i wojujące duchowieństwo prawosławne wciąż jeszcze uprawiają politykę przymusu religijnego, nie cofając się nawet przed krwawymi gwałtami. Na tem tle wynikło okropne zajście w d. 2 (15) stycznia w m. Zelwie, pow. wołkowskiego, gub. grodzieńskiej, przy obronie niedobudowanej świątyni katolickiej, zabranej w r. 1863 i dopiero teraz przerabianej na cerkiew. Doniesienia urzędowe o tym nowym gwałcie głoszą, że tłum katolików, złożony z przeszło 1,000 ludzi, okazał zbrojny opór strażnikom podwód z materiałami budulcowymi na cerkiew, że dał dwa strzały, i uzbrojony nadto w kamienie i drągi, rzucił się na strażników. Wobec tego, twierdzą doniesienia rządowe, wypadło odeprzeć napaść orężem, co doprowadziło do zabicia sześciu i zranienia kilkunastu katolików... Listy i opisy prywatne krwawej katastrofy wyświetliły rzecz całkiem inaczej. Strażnikami dowodził niższy urzędnik policyjny, niejaki Komarewicz, z którego rozkazu polala się krew... Stroną napastującą nie była ludność katolicka, gdyż w liczbie uszkodzonych niema wcale strażników, wreszcie zatarg wynikał z chęci duchowieństwa prawosławnego zagarnąć kościół ostatecznie, przed obiecanem rozpatrzeniem sprawy przez specjalną komisję rządową. Postępowanie prowokacyjne nie mogło nie poruszyć ludności katolickiej, która raz jeszcze przelala własną krew w obronie zasad tolerancji religijnej. Lejb-organ nacjonalizmu rosyjskiego, «Now. Wrem.», usiłował nie tylko uniewinnić mordy zelwiańskie, ale i dowieść, że ofiary gwałtu, katolicy, popełnili właśnie czyn nietolerancyjny... Nie warto polemizować z jawną nieuczciwością; należy jednak zaznaczyć, że organ rosyjski nazywa ludność gubernji grodzieńskiej, na przemian jak mu dogodniej, albo rosyjską, albo polską. W wypadkach zelwiańskich, wedle «Now. Wrom.», ucierpieli nie rusini, lecz polacy, i całe zajście, to tylko nowe machinacje nieśmiertelnej «intrygi». Dla nas zaś jest rzeczą wyraźną, że mord zelwiański stanowi jedno z ogniw łańcucha systemu prześladowań religijnych, którego wyrazem były dawniejsze gwałty na unitach, grabież kościołów, zajścia w rodzaju krożańskiego. Dziś jeszcze, pomimo obietnic tolerancyjnych, łańcuch ten nie skruszył się, przeciwnie, nowe ogniwa wykuwa agitacja duchowieństwa prawosławnego w Chełmszczyźnie, oraz w całym Kraju Zachodnim.

Kwestja litewska nie schodzi z łamów pism polskich, gdyż, na nie-szczęście, politycy litewscy prowadzą przeciwko nam dokuczliwą wojnę podjazdową. Z gub. suwalskiej donoszą, że wśród ludności litewskiej szerzy się ożywiona agitacja przeciwko językowi polskiemu w przyszłych instytucjach samorządnych, miejskich i ziemskich. Łatwo ztąd wyprowadzić wniosek, że polacy pragną pozbawić język litewski przynależnych mu praw; tymczasem nie podobnego nie miało miejsca, gdyż delegaci polscy do komisji ministerstwa spraw wewnętrznych sami postawili żądanie uwzględnienia w samorządzie Królestwa języków miejscowych, a więc i litewskiego. W projekcie jenerał-gubernatora warszawskiego o samorządzie prawa językowe litwinów zostały również zawarowane. Ale agitatorzy litewscy tem się nie zadowalniają. Pragną oni, żeby język polski został wyrugowany zupełnie i zastąpiony przez rosyjski, t. j. idą dalej, niż projektowała administracja warszawska. Jakkolwiek tłumaczyć dziwny ten objaw, wybujałym patriotyzmem litewskim, lub też serwilizmem wobec rządu, nie obcym niektórym litwinom, jak na przykład znanemu pomocnikowi katkowskiego, litwinowi z Suwalskiego, Muraszce—zawsze świadczyć to będzie o nader niewysokim poziomie moralności politycznej działaczy litewskich.

Objawów w tym rodzaju nie braknie. Głośnemi się stały szykany, wymierzone przeciwko polskości na wystawie litewskiej sztuk pięknych w Wilnie...

J. S.

ZAGRANICA

WIADOMOŚCI POLITYCZNE

— W Persji między «parlamentem» a rządem toczy się zacięta walka. Nowy parlament—«medżilis» zażądał od następcy Muzaffer-Eddina, nowego szacha Mohamed-Alego, by się formalnie uznał za monarchę konstytucyjnego, by liczba ministrów była zmniejszoną do 8 i odpowiedzialność ich zagwarantowana; zażądał również parlament odebrania administracji komór celnych z rąk belgijczyków. Szach pierwotnie odmówił, jednak wobec groźnej postawy ludu i na wieść, że w niektórych miastach już zaczęło się powstanie—uznał słuszność żądań «medżilisu».

— Anglja znajduje się w przededniu radykalnych zmian w swym ustroju parlamentarnym. Ustalił się zwyczaj, że na wypadek, gdy Izba lordów nie zechce zatwierdzić wniosków Izby wyższej—ministerstwo rozwiązywało Izbę gmin dla powtórnych wyborów i tym sposobem apelo-

walo do narodu. Taka procedura parlamentarna ma tę ujemną stronę, że wstrzymuje bieg życia, odkładając reformy na czas dłuższy. Obecnie między Izłą wyższą i niższą istnieje zatarg z powodu bilu szkolnego, i coraz częściej odzywają się głosy, żądające zmian zasadniczych w ustroju parlamentarnym. Na konieczność tych zmian wskazał również król Edward w mowie od tronu, i gabinet już wypracowuje odpowiedni wniosek ustawodawczy.

— W sprawie przyszłej konferencji w Hadze delegat rosyjski, prof. Martens, objeżdża obecnie stolicę Europy, dla ułożenia programu przyszłych obrad.

— Rząd rosyjski zdecydował przed terminem (16 kwietnia r. b.) wycofać wojska swoje z Mandżurji i zakomunikował o swej decyzji cesarzowi chińskiemu; w odpowiedzi rządu chińskiego wyrażono radość i zapewnienie, że prawa obywateli rosyjskich będą zabezpieczone. Wiadomość o ewakuacji Mandżurji w Japonji wywarła bardzo dobre wrażenie, jako zapowiedź szczerze pokojowego usposobienia ze strony Rosji.

— W Gmunden zmarła królowa Hanoweru, Marja, żona ostatniego władcy hanowerskiego Jerzego, któremu państwo i tron wydarli Hohenzollernowie w r. 1866. Królowa Marja, ur. w 1818, ostatnie 40 lat spędziła na wygnaniu w Austrii.

— Emir Afganistanu, Habib-Allah, podróżuje obecnie po północnych Indiach, gdzie go władze angielskie uroczysto przyjmują. Podróży tej przypisują znaczenie polityczne, jako zapowiedzi zwiększenia się w Afganistanie wpływów angielskich, z uszczerbkiem dla Rosji.

— W Transwaalu odbywają się wybory do parlamentu miejscowego. Boerowie mają wszelkie szanse przejść w większości, partja «poszukiwaczy złota» poniesie porażkę.

— W dniu 19 b. m. nastąpiło ze zwykłą uroczystością otwarcie parlamentu niemieckiego. Cesarz odczytał mowę od tronu, w której podkreślił zwycięstwo rządu w wyborach i zapowiedział, że rząd nigdy nie zejdzie z obranej drogi. Jak wiadomo, wybory zaznaczyły się klęską socjalistów i utrwaliły stanowisko centrum katolickiego wbrew usiłowaniu rządu.

— Wyspę Jamajkę nawiedziło straszne trzęsienie ziemi. Stolica wyspy, Kingston, zupełnie zniszczona. Jamajka należy do wysp morza Karaibskiego; odkryta została

przez Kolumba — od roku 1665 należy do Anglii. Miasto Kingston, liczyło około 50 tys. mieszkańców, przeważnie mulatów i murzynów. Z powodu udziału marynarzy amerykańskich w niesieniu pomocy ludności zaszyły nieporozumienia pomiędzy gabinetami londyńskim i waszyngtońskim, dziś już zażegnane.

— Rada ministrów francuzkich wygotowała wnioski ustawodawcze o zniesieniu sądów wojennych w czasie pokoju, oraz o zniesieniu oddziałów dyscyplinarnych.

— Rząd austriacki na ubiegłej sesji przedstawił parlamentowi wiedeńskiemu do uchwalenia dwa wnioski w sprawie polepszenia bytu urzędników państwowych; jeden dotyczy kredytu 20 milj. koron na jednorazowe zapomogi, drugi — ustawy, ostatecznie regulującej płace i dodatki urzędników. Pensje urzędników według nowej ustawy zwiększą się od 15 — 20 proc. Te doniosłą reformę przygotowali: prezydent ministrów bar. Beck i minister skarbu dr. Korytowski.

NEKROLOGIA



JAN STANISŁAWSKI

Profesor Akademji Sztuk Pięknych,
ur. w r. 1861 w Olszanie na Ukrainie,
po długich i ciężkich cierpieniach, zasnął
w Panu w Krakowie d. 6 stycznia 1907 r.

LISTA ZMARŁYCH

† W Warszawie: Jastrzębski Lubomir, l. 74. Krajewski Józef, l. 90. Oraczowski Artur, budowniczy, l. 46. Mucharski Tadeusz, malarz, l. 37. Parkowski Seweryn, dr., l. 62. Sęp-Szarzyński Jan, b. ohyw. ziem., l. 70. Stoński Franciszek, l. 71. Wrońska Natalia z Kielkiewiczów, wdowa, l. 63. Zenowicz Wacław, l. 48. Na prowincji: Bierzyńska Karolina z Porębskich, l. 79 — w Lublinie. Grzegorzewski Józef, l. 34 — w Kielcach. Łuszkiewicz Wincenty, l. 67 —

w Pabjanicach. Marczyński Zygmunt, l. 32 — w Łodzi. Rapacki Bronisław, l. 21 — w Łodzi. Słowicki Konstanty, inżynier, l. 48 — w Pabjanicach.

OFIARY

Na szkółkę w *Carskiem Sielcu*: Stanisławstwo Wasilewscy rb. 5; ksiądz Roman Sauguszko rb. 50. Denis Leszniewski rb. 3; dr. Zuczek i dzieci: Wika, Tasia i Rolo rb. 8 k. 50.

KRONIKA GIEŁDOWA

Petersburg, 6 (19) lutego. Na giełdzie (utejżonej) notowano: renta państwowa 73, pożyczka wewnętrzna na 5 proc. 1905 r. — 92 1/2, pożyczka wewnętrzna 1906 r. 86 1/2, pożyczki przymjowe: I — 216, II — 276, III — 229. Wartości banków niemieckich: listy zastawne wileńskie 72 1/2, kijowskie 71 1/2, akcje wileńskie 308. Papiery przemysłowe: akcje bakińskie 548, kaspijskie 427 1/2, Mantasowa 158, Nabla (udziały) 9,850, briańskie 112, Harłmana 309, kołombińskie 430, małcowskie 398, putiłowskie 100, sarmowskie 163 1/2, Ponijs 200, bałtyckie 400.

Przekazy: Bank Państwa sprzedaje: na Londynie po 94,97 rb. za 10 f. stł., na Berlinie 46,30 za 100 mk, na Paryżu 37,50 za 100 franków.

TREŚĆ NRU 1

Do naszych czytelników.
Artykuł wstępny: Łódź, p. J. Hureg.
Artykuły bieżące: Budżet państwowy, p. W. Cichowskiego. Z biegiem wypadków, p. H. Braksa. Z Austrii, p. A. J. Ferment polityczny w Rosji, p. St. Hlaskę. Z Bukowiny, p. G. S. ski. O naszych sprawach, p. Niereg. Wybory do Dumy. Władza straconictwa, p. Zetka. Władza inżynierska. Uważ i notatki.
Królestwo Polskie: Wybory w Królestwie. Z Warszawy, p. T. Ch. i t. d. Nadesłano.
Kurier niemiecki: Polacy wobec wyborów w Petersburgu. Działalność państwowa (informacje «Kraj».)
Litwa i Ruś: Przegląd, p. J. S. Zagranica.
Nekrologja. Kron. giełd. Ogłoszenia.
PRZEGLĄD LITERACyjny: Młodość, wiersz Wiktora Gombulskiego. Powstanie żołnierzy polskich w r. 1880 nad Bajkałem, przez Adama Jastrzębskiego. Pogmatanka, p. Wiktora Gombulskiego. Przegląd czasopism. Nowe książki.
Ilustracje: Jakób-Josef Rejnar. Mięsień apokautia pułk. Ryka z bratem powstańcem. Wojska powstańców. Ulica w Ikuaku. Mogiły rozczeranych. S. p. Tomasz Teofil Kutliński, bisk. kielceński.

Redaktor: *Bohdan Kutylowski*
Wydawca: *Henryk Kletta*

Słabo rozwinięte lub nie robiące postępów dzieci, jako też niedokrwieści, osłabieni i nerwowi z przepracowania, łatwo podlegający rozdrażnieniu dorośli każdego wieku używają, jako środek wzmacniający, z dużym skutkiem

Hematogen DRA HOMMELA.

Apetyt zwiększa się, siły fizyczne i duchowe polepszają się, wzmacnia się cały układ nerwowy.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach materiałów aptecznych.

Nabywać należy tylko prawdziwy Hematogen D-ra HOMMELA i odrzucać proponowane falsyfikaty.

Zupełne wyleczenie syfilisu i jego następstw

według metody

D. AWRACHOWA.

Można wyleczyć syfilis we wszystkich okresach i formach, i następstwach, jako to: paraliż, tabes, cierpienia kości, wysypki, rany i t. d., oraz skrofule i szczemę.

Leczenie bez rtęci i jodu, nieszkodliwym balsamem roślinnym. Zupełne wyleczenie w przeciągu 2 — 4 tygodni bez recydywy.

Broszury wysyłane są za 3 siedmiokop. marki. Wiele podziękowań i świadectw lekarzy, rejentalnie zaświadczonych, u autora broszury wydawane są bezpłatnie. Petersburg, Newski prosp. 84, m. 25.

Balsam indyjski jest do nabycia tylko u D. Awrachowa, Petersburg, Newski prosp. 84, m. 25. (8074)

Karol Turzański.

Biuro techniczno-reprezentacyjne.

Moskwa, Miasnicka № 3.

Reprezentacja najpoważniejszych fabryk zagranicznych i krajowych. Metale i wyroby metalowe, maszyny i narzędzia do wszelkiego użytku, narzędzia do przedziałni, armatura, pasy, wyroby azbestowe, cement, cegła ogniotrwała, węgiel, koks, produkta nafciane, benzyna. Posiada stałe i najrozleglejsze stosunki handlowe w środkowej Rosji, nad Wolgą, na Uralu i w Syberji. Poleca swoje usługi poważnym fabrykom krajowym. (8004)

GRONKIEWICZ.

KAUCJONOWANE BIURO REKOMENDACYJNE

I rzędu z prawem działania na całe Cesarstwo.

Królewska № 5, tel. 17-58. Warszawa.

Rekomendacja osób, pracujących w Nauce i Wychowaniu, Handlu, Przemysle, Rolnictwie i Farmacji.

Osobne oddziały

służby domowej, robotników fabrycznych i wiejskich, których dostarczamy na zapotrzebowanie, robotników wiejskich głównie na sezon letni polecamy. (3525)

ZARZĄD

WILEŃSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

ma honor podać do wiadomości pp. Akcjonariuszów, iż zwykle ogólne zebranie Akcjonariuszów, na zasadzie § 78—89 Ustawy Banku i **NAJWYŻEJ** zatwierdzonej 21 grudnia 1901 r. Uchwały Komitetu Ministrów, zwołuje się na poniedziałek 26 lutego 1907 r., o godz. 7 wieczorem, w lokalu Banku w Wilnie, prospekt Świętojerski, dom własny.

Do rozpoznania przez Zebranie przedstawione będą:

- 1) Sprawozdania: Zarządu i Komisji Szacunkowej za rok 1906.
- 2) Projekt Zarządu o podziale zysków za r. 1906.
- 3) Budżet rozchodów Banku na r. 1907.
- 4) Projekt Zarządu o uzupełnieniu § 95 Ustawy Banku.
- 5) Wybór, na miejsce ustepujących, zgodnie z Ustawą Banku: członków Zarządu — J. Montwilla i p. Kocięzy; kandydata na członka Zarządu: S. Łopacińskiego, który zrzekł się tego stanowiska; członka Komisji Szacunkowej — M. Butryma; kandydata na członka Komisji Szacunkowej — E. Römę; pięciu członków Komisji Rewizyjnej; dwóch kandydatów do niej, oraz sześciu deputatów do uczestniczenia przy losowaniu i uiszczeniu listów zastawnych.

Gdyby wymienione zebranie nie doszło do skutku, powtórne zebranie odbędzie się d. 19 marca 1907 roku. Ostatni termin składania akcyj — d. 19 lutego 1907 r., pełnomocnictw na prawo głosowania na Ogólnem Zebraniu — d. 23 lutego 1907 r.

Dla prawa uczestniczenia na Ogólnem Zebraniu mogą być przedstawiane do Zarządu Banku albo akcje oryginalne, albo też kwity (zaświadczenia), że akcje przyjęte są na przechowanie lub zastaw do instytucji kredytowych, zarówno państwowych, jak i działających na mocy ustaw, przez rząd zatwierdzonych. W zaświadczeniach (kwitach) tych powinny być oznaczone numery akcyj, a także adnotacje, że akcje te nie zostaną wydane z instytucji kredytowej przed dniem, następującym po dniu ogólnego zebrania. (8113)

Herman & Grossman

Fortepiany fabryk krajowych i zagranicznych

Pianina i Organy w wielkim wyborze

Warszawa,
Mazowiecka
№ 16,
Telefon 555.
Petersburg.
Moskwa.

SPRZEDAŻ
NA ROZPLATY
MIESIĘCZNE
PO 25 RUBLI.

✱

Wynajem wyborowych instrumentów.



(2515)

Angelus — Orchestral
PIANINA
„Crown-Symphony”
Pianino Angelus

✱

Cenniki ilustrowane gratis.



Fabryka Fortepianów Pianin

F. MÜHLBACH

Petersburg, ulica Oficerska № 3.
(Założona w 1856 r.)

Odnaczona najwyższymi nagrodami na międzynarodowych wystawach Europy.

10 złotych medali i Grand Prix—Chicago.

Pianina od 450 rb. — Fortepiany od 550 rb.

Artystyczne kierownictwo E. Dłuskiego

TELEFON № 20562.

Wynajem: Wielki wybór!!!

(8001)